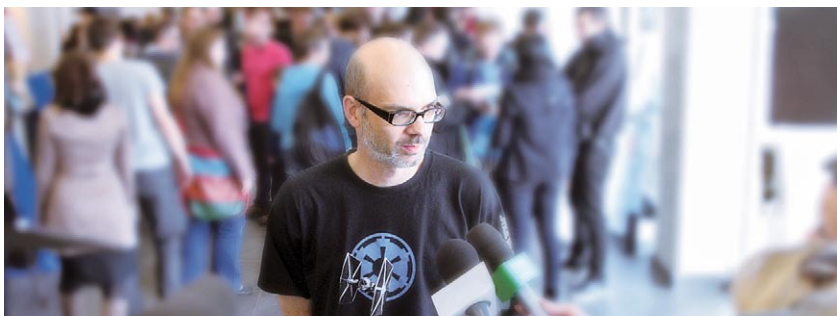




Polowanie czas zacząć

Piękna, złota, polska jesień stała się początkiem odbywających się w regionie spotkań łowieckich



Piotr Kasiński

Związany od 1998 roku z Międzynarodowym Festiwalem Komiksu i Gier w Łodzi, obecnie szef komiksowej części tej imprezy. Animator kultury, kurator wystaw, scenarzysta komiksowy, z wykształcenia dziennikarz.

Za nami 26. Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier w Łodzi. Czym tegoroczna edycja różniła się od poprzednich?

Co roku staramy się wprowadzać do programu imprezy coś nowego. Tym razem postawiliśmy na premierowe atrakcje w strefie gier. Po raz pierwszy festiwalowi towarzyszyły mistrzostwa Polski ESL. Zmagania najlepszych krajowych drużyn w grach „Counter Strike: Global Offensive” oraz „League of Legends” śledziły w Atlas Arenie i poprzez transmisję w internecie tysiące miłośników e-sportu. Dużą publiczność przyciągnęła też Game Dev Zone, czyli dwudniowa konferencja, poświęcona elektronicznej rozrywce. Na program złożyły się wykłady oraz prezentacje ekspertów od gier, w tym twórców światowego przeboju „The Witcher”.

Miłośników komiksu na festiwalu też nie brakowało. Jakie punkty programu miały największe powodzenie?

Na pewno spotkania z naszymi zagranicznymi gośćmi. Boisko treningowe Atlas Areny, które na czas festiwalu zamieniamy w wielką salę konferencyjną, pękało w szwach na spotkaniach z Tomem Grindbergiem i C.B. Cebulskim z USA czy Brytyjkami Simonem Bisleyem i Alanem Grantem. Nie inaczej było, gdy o swojej monumentalnej monografii opowiadał najślynniejszy polski rysownik komiksów Grzegorz Rosiński, któremu towarzyszyli autorzy wydawnictwa Patrick Gaumer z Francji i Piotr Rosiński. Miłośnicy historii obrazkowych mieli też okazję spotkać się z intrygującym twórcą z Australii Simonem Hanslemannem, Duńczykiem Peterem Snejbjergiem, rysującym dla amerykańskich wydawców, czy Joaną Afonso z Portugalii. Łącznie na festiwalu gościliśmy ponad stu autorów z kraju i zagranicy.

Ale festiwal to nie tylko spotkania z rysownikami i scenarzystami oraz turnieje gier...

Oczywiście! Nasza impreza to wiele bloków tematycznych i imprez towarzyszących. Przez dwa dni działała w Atlas Arenie strefa dla miłośników „Gwiezdnych wojen”. Swoją bloki spotkań przygotowali fani mangi i anime. Od kilku lat wplatały w program literaturę science fiction, tym razem zaprosiliśmy na festiwal m.in. Andrzeja Sapkowskiego. Przygotowaliśmy też rozbudowany blok warsztatów komiksowych dla najmłodszych, pokazywaliśmy animacje. Powodzeniem cieszyły się dyżury łowców talentów: agentów wydawnictw z USA i Francji oraz producentów gier komputerowych, którzy przeglądali portfolia polskich autorów.

Kulminacyjnym momentem festiwalu jest pierwszy weekend października. Ale impreza tak naprawdę zaczyna się dużo wcześniej i kończy znacznie później...

Decydują o tym wystawy, których w tym roku przygotowaliśmy aż piętnaście. Pokazujemy je nie tylko w Łodzi. We wrześniu, w ODA w Piotrkowie, można było oglądać komiksowe prace Daniela Bauma, natomiast pod koniec roku nasza konkursowa wystawa ma zagościć w Zduńskiej Woli. W stolicy regionu pokazujemy natomiast ekspozycje w Centralnym Muzeum Włókiennictwa, Muzeum Miasta Łodzi, Łódzkim Domu Kultury i Domu Literatury. Podobnie będzie i w przyszłym roku. Bo choć od 26. MFKiG minęło niewiele czasu, już pracujemy nad programem kolejnej edycji naszego festiwalu.

Rozmawiał: Michał Gawęda



Robert Trojanowski
Książka pod tytułem.
Wydawnictwo Kaktus

Robert Trojanowski jest rysownikiem, znany czytelnikom „Ziem Łódzkiej” z komiksów „Pik i Robi”. Ten krakowski ilustrator jest też autorem bestsellerowej serii „Książka pod tytułem”, której trzeci tom trafił na księgarskie półki. Składająca się wyłącznie z ilustracji książka jest publikacją interaktywną, którą można kolorować, ciąć, rwać, a nawet polewać wodą. Skierowana do młodego czytelnika „Książka pod tytułem” to znakomita, niebanalna rozrywka, zmuszająca do kreatywnego myślenia.



Gabriela Zapolska,
Z miasta zbrodni
* Przyjdź królestwo
Twoje. Staraniem Piotra
Boczковского PIKTOR
Szlaski i Sobczak
Spółka Jawna

O tych dwóch „łódzkich” szkicach wspominali publicyści, odnotowały je poważne bibliografie, tylko łódzcy poloniści regionaliści o nich nie słyszeli. Bo utwory Zapolskiej są nieobecne w syntezach i monografiach literackich Łodzi. Dziwny przypadek. Tymczasem to Zapolska wprowadziła do epiki temat łódzki. „Z miasta zbrodni” jest chronologicznie najstarszym prozatorskim obrazem Łodzi. Chwała Piotrowi Boczowskiemu, że udostępnił te utwory we współczesnym obiegu kulturowym.

Powstanie obu szkiców dzieli kilkanaście lat, łączy zaś to samo kryminalne zdarzenie. Raz przedstawione jest z perspektywy sutereny, zamieszkiwanej przez lumpenproletariat, a w drugim wypadku fabrykanckiego salonu. Ciekawiaż zarówno zmiany w warsztacie pisarskim Zapolskiej, jak i różne spojrzenia na Łódź dekadę przed Reymontem.

SPIS TREŚCI

- 2 **Temat numeru**
VIII Europejskie Forum Gospodarcze
- 4 **Fundusze unijne**
Zmieniamy Łódzkie z funduszami europejskimi
- 6 **Pamięć**
Cmentarz trzech wyznań
- 7 **Wywiad miesiąca**
Zarządzanie chaosem
- 8 **Prezentacje**
Miasto róż
- 9 **Pasjonaci**
Kolejka z historią
- 10 **Z prac sejmiku**
Radni świętowali 25-lecie samorządu terytorialnego
- 12 **Region**
Hubertus w Łęczycy
- 14 **Z prac zarządu**
- 16 **Turystyka**
Łódzkie Witalne
- 17 **Folklor**
Koderki i ludzie
- 18 **Sylwetki**
Osadnicy
- 19 **Historia**
Rabunek w księgarni
- 20 **Pionierzy**
Nad płonącym Bałtykiem
- 21 **Znane, a jednak...**
Historie w legendach zakłète
- 22 **Kultura**
- 23 **Religia**
Bernardynki na ziemi łódzkiej
- 24 **Prawo**

2 VIII Europejskie Forum Gospodarcze



10 Radni świętowali 25-lecie samorządu terytorialnego



OD REDAKCJI

O św. Hubercie z Liège wiemy sporo, nawet że – podobnie jak d'Artagnan – był Gaskończykiem. Jego pasją, łowiectwo, nie podobała się Stwórcy, który wskazał mu Maastricht jako miejsce studiów teologicznych. Dzięki temu odniósł wiele sukcesów w swojej działalności misyjnej. Dzień poświęcenia jego relikwii, 3 listopada (743 roku), stał się świętem myśliwych (s. 12-13).

Najciekawszą częścią łowiectwa jest polowanie, które z działalnością duszpasterską niewiele ma wspólnego. Bóg na pewno o tym wiedział...

*„Wojski, chlubnie skończywszy łowy, wraca z boru,
A Telimena w głębi samotnego dworu
Zaczyna polowanie. Wprawdzie nieruchoma,
Siedzi z założonymi na piersiach rękomą,
Lecz myślą goni zwierząt dwóch; szuka sposobu,
Jak by razem obsaczyć i ułować obu:
Hrabie i Tadeusza. Hrabia panicz młody,
Wielkiego domu dziedzic, powabnej urody,
Już trochę zakochany: cóż? może się zmienić!*

*Potem, czy szczerze kocha? Czy się zechce żenić?
Z kobietą kilku laty starszą! Niebogata!
Czy mu krewni pozwolą? Co świat powie na to?*

*Telimena, tak myśląc, z sofy się podniosła
I stanęła na palcach: rzekłbyś, że podrosła;*

*Odkryła nieco piersi, wygięła się bokiem,
I sama siebie pilnym obejrzała okiem,
I znowu zapytała o radę zwierciadła;
Po chwili wzrok spuściła, westchnęła i siadła”.*

(Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz”, księga piąta)

Włodzimierz Mieczkowski



„Niebieskie ptaki”

Rysunek miesiąca:

Sławomir Łuczyński

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1221, tel. 42 663 34 77,
663 35 03, ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa: przewodnicząca Anna Rabeiga,
sekretarz Andrzej Chowis, członek rady Iwona Koperska

Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski,

sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Jużwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: Mateusz Kapciak

Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara Łódź

Zdjęcia: Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego

Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337

Nasza okładka: Hubertus w Łęczycy, fot. Marian Zubrzycki

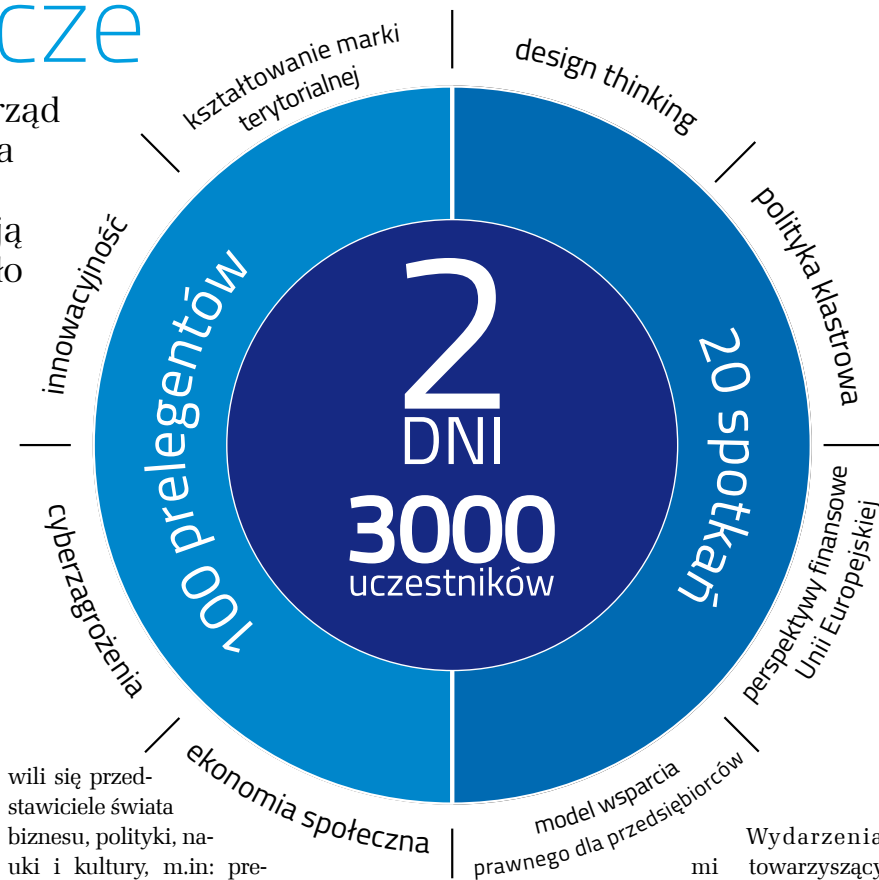
VIII Europejskie Forum Gospodarcze

Tegoroczną edycję forum Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego zorganizował we współpracy z Łódzką Agencją Rozwoju Regionalnego. Hasło forum brzmiało: „Wyzwania Europy – gospodarka, pieniądze, biznes”.

Przez dwa dni odbyło się 20 spotkań merytorycznych z udziałem około 100 prelegentów. Poruszano m.in. tematy: nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej, kształtowania marki terytorialnej, ekonomii społecznej w kontekście zmian demograficznych w Polsce, innowacyjności, zagadnień design thinking, polityki klastrowej, a także cyberzagrożeń i modeli wsparcia prawnego dla przedsiębiorców.

Sesja z udziałem Lecha Wałęsy i panel, w którym wziął udział, miały tytuł „Trudne odpowiedzi na proste pytania, czyli scenariusze dla Europy”. Swoją koncepcję przyszłości Unii Europejskiej nakreślił też Aleksander Kwaśniewski. Podczas wystąpienia w dużym stopniu odniósł się również do polityki Rosji, jej konfliktu z Ukrainą i możliwości wyjścia z niego.

W tym roku w forum wzięło udział ponad 3 tys. uczestników. Wśród gości poja-



wili się przedstawiciele świata biznesu, polityki, nauki i kultury, m.in: prezydent Słupska Robert Biedroń, prezydent Konfederacji Lewiatan Henryka Bochniarz, coach i trener Mateusz Grzesiak, prezesi J.Kolański, W.Kruk, S.Lachowski, K.Apostolidis, A.Tomaszewski, delegacje zagraniczne z regionu West Midlands w Anglii, z Austrii, Republiki Łotewskiej, Białorusi, Izraela.

Wydarzeniami towarzyszącymi były: podpisanie porozumienia o współpracy między Łódzką Agencją Rozwoju Regionalnego i Witebskim Obwodowym Centrum Marketingu, finał konkursu Wiesła Biznesu „Gazety Wyborczej”. Wybrano firmy, które przez ćwierć wieku najbardziej przyczyniły się do rozwoju Łodzi i regionu. Powstała lista 25 przedsiębiorstw: Adamed, Adrian, Aflofarm, Atlas, Ceramika Paradyż, Ceramika Tubądzin, Da Grasso, Ericpol, Gatta, Hammermed, Helios, Infosys, Kopalnia i Elektrownia Bełchatów, Manufaktura, mBank, Moratex, Opus Film, Pelion, Polfarmex, CH Ptak, Redan, Rossmann, Spółdzielnia Mleczarska w Łowiczu, Toya, Wielton.

Zdaniem czytelników Gazety Wyborczej, regionowi najbardziej przysłużyła się firma Pelion (kiedyś Polska Grupa Farmaceutyczna, a jeszcze wcześniej Medicines). Założył ją w 1990 roku Jacek Szwajcowski, absolwent Wydziału Mechanicznego na Politechnice Łódzkiej, który zajął się dystrybucją leków. Firma Medicines w 1998 roku weszła na Giełdę Papierów Wartościowych. Była tam pierwszą hurtownią farmaceutyczną. Obecnie Pelion zatrud-



VIII EUROPEJSKIE FORUM GOSPODARCZE ŁÓDZKIE 2015

nia ponad 7 tys. osób. Należy do największych grup kapitałowych, działających na rynku ochrony zdrowia w Polsce, a także na Litwie i w Wielkiej Brytanii.

Kapituła plebiscytu przyznała natomiast „Wiosno Biznesu 2015” firmie Atlas. Produkty tej spółki zna niemal każdy Polak. Dzisiaj koncern skupia 16 fabryk, pięć kopalni i ponad trzy tysiące zatrudnionych.

W trakcie forum przyznano również Nagrody Gospodarcze Województwa Łódzkiego. Do XII edycji konkursu NGWŁ zgłoszono 59 wniosków w kategoriach: ład korporacyjny i społeczna odpowiedzialność biznesu 13, innowacyjność – 22, mikro i małe przedsiębiorstwo – 17, rodzinne gospodarstwo rolne – 5, zielona gospodarka – 2.

W kategorii „ład korporacyjny i społeczna odpowiedzialność biznesu” nagrodę otrzymało przedsiębiorstwo JTI Polska Sp. z o. o. z Gostkowa Starego, firma z branży tytoniowej.

W kategorii mikro i małe przedsiębiorstwo: Schaumaplast-Organika Sp. z o.o. z Łodzi, firma specjalizująca się w produkcji nowoczesnych opakowań modułowych i kształtek ze styropianu.

W kategorii rodzinne gospodarstwo rolne: gospodarstwo rolno-hodowlane Jana i Teresy Kubiaków z Sulmowa, zajmujące się głównie produkcją mleka.

Nagrody w kategorii „innowacyjność” przyznano Dywilanowi SA z Łodzi, firmie ze 140-letnią tradycją w produkcji dywanów, oraz łódzkiemu Instytutowi Włókiennictwa, powołanemu do życia w 1945 roku, najstarszej placówce naukowo-badawczej przemysłu włókienniczego w Polsce.

Nagrody specjalne otrzymały: Agat SA, firma z branży budowlanej, energetycznej i telekomunikacyjnej z siedzibą w Koluśkach, oraz łódzka Pharmena SA, powstała w 2002 roku z inicjatywy łódzkich naukowców, wywodzących się z Politechniki Łódzkiej oraz Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Da się zrobić!

Myślenie projektowe, czyli design thinking, którego wyróżnikiem jest zrozumienie potrzeb i problemów użytkownika, zy-



skuje w ostatnich latach na popularności. Można uznać, że powoli staje się modne, o czym świadczyć może zainteresowanie dyskusją „Design thinking – da się, czy się nie da?”. Rekomendacją uczestników VIII Europejskiego Forum Gospodarczego była jedna: da się wprowadzić design thinking w Polsce, a na pewno warto spróbować.

W biznesie efektem design thinking mogą być nowe produkty, nowatorskie usługi czy strategie handlowe. Tę filozofię postanowiło wdrożyć i wykorzystać w swojej promocji także województwo łódzkie. W samorządzie na pierwszy plan wysuwają się kwestie związane z jakością życia. A tu dominują dziedziny, w których nie ma rozwiązań oczywistych, np. organizacja transportu publicznego, zagospodarowanie przestrzeni publicznej, oferta placówek kultury, kwestie bezpieczeństwa, komunikacja na linii obywatel-urząd czy promocja regionu.

Tak jak w wypadku każdej mody, także w design thinking pojawiają się kontrowersje i zdania są podzielone. „Z jednej strony mówi się, że jest to bardzo demokratyczna metoda i sposób na innowacje, ale słyszy się również opinie, że jest to trochę pseudoprojektowanie i zabawa karteczkami” – mówił prowadzący doradca i przedsiębiorca Wojciech Ławniczak, szef Service Design Polska.

Swoimi doświadczeniami we wprowadzaniu design thinking dzielili się w Łodzi: Eberhard Schrempf, dyrektor zarządzający Creative Industries Styria, Ralph Talmont, strateg kreatywny i kurator TEDxWarsaw, dr Andrew Walters, director of research and reader in Product Design, a także Zuzanna Mikołajczyk, dyrektor ds. handlu i marketingu firmy Mikomax, oraz Anna Wróblewska, szef Concordia Design Consulting.

Badania i trendy pokazują, że w najbliższych latach na światowych



rynkach dominować będzie praca zespołowa, a większość innowacji tworzonych będzie przez mniejsze firmy. W Polsce – według specjalistów – firmy wciąż nie umieją spojrzeć z perspektywy użytkownika i zamiast stawiać na pierwszym miejscu jego potrzeby oraz nawyki i na tym budować wartość produktu czy usługi, najpierw zasłaniają się procedurami, budżetami czy politykami.

Według Wróblewskiej, w Polsce stanowi to problem, a większość firm nie pamięta, kim jest ich klient albo ma jego wyobrażenie z przeszłości; komunikacja z klientem odbywa się zza biurka. W większości zakładów pracownicy koncentrują się na tym, żeby się nie wychylać, a struktura w polskich firmach jest wąskim gardłem we wprowadzaniu design thinking. „Cała trudność polega na tym, że trzeba zmienić mentalność, nawyki pracy, sposób działania. Trudno zmienić strukturę organizacji” – przyznała ekspertka.

Specjaliści przekonywali, że w podejściu do design thinking należy zacząć od organizacji i od ludzi, którzy w niej pracują. „Oni także potrzebują pomocy. To są emocje i jeżeli będziemy wdrażać to siłą, to, niestety, polegniemy” – powiedziała Zuzanna Mikołajczyk, członek zarządu Mikomax.

Andrew Walters przekonywał, że dla designerów ważny ma być użytkownik, który staje się coraz bardziej wybredny; należy więc wykazać się zaangażowaniem w relacjach firma-klient. „Trzeba przestać mówić, a zacząć rozmawiać z użytkownikami. Wsłuchanie się w ich potrzeby będzie pierwszym krokiem w procesie zrozumienia” – podkreślił ekspert. Z kolei Ralph Talmont zalecał designerom, aby myśleli o designie jak o formie, o czymś, co determinuje wszystkie procesy organizacji.

Departament ds. Przedsiębiorczości
oraz Kamil Szubański

Zmieniamy Łódzkie z funduszami europejskimi

Od 2007 roku dzięki PO KL zainwestowaliśmy ponad 636 mln zł w rozwój wykształcenia i kompetencji w regionie. W kolejnych latach nadal będziemy wspierać edukację w Łódzkiem. Nie bez znaczenia jest fakt, że województwo otrzymało do rozdysponowania ponad 635 mln zł z Europejskiego Funduszu Społecznego na lata 2014-2020! Wspólna determinacja uczniów, nauczycieli i władz przyczyniła się do sukcesu, jakim jest lepsza jakość kształcenia w Łódzkiem. Dlatego tak ważne są kolejne możliwości inwestowania w najmłodszy kapitał ludzki naszego regionu. Mam nadzieję, że beneficjenci będą, tak jak do tej pory, pręźnie sięgać po unijne pieniądze i wspólnie będziemy zmieniać Łódzkie dla nas wszystkich!



wa na dziecko i jak ważną rolę odgrywa. Projekty zapewniły wielu nauczycielom i specjalistom pracę, udział w stażach, kolejne stopnie awansu zawodowego i zatrudnienie pracowników obsługi.

Edukacja młodzieży

W porównaniu z rzeczywistością szkolną sprzed kilku lat można odnieść wrażenie, że obecnie placówki są zróżnicowane. Uczniowie też prezentowali różne postawy i osiągnięcia. Jednak każdy z nas doskonale wie, że edukacja to podstawa, bo otwiera przed nami drzwi do kariery zawodowej. Dlatego tak ważne jest dbanie o wysoki poziom oświaty. Z badań prowadzonych zarówno w szkołach zawodowych, jak i ogólnokształcących (a także podstawowych, gimnazjach i liceach) wynikało, że istniały znaczne dysproporcje w osiągnięciach uczniów, występujące zwłaszcza w takich przedmiotach, jak język angielski, matematyka i nauki przyrodnicze. Uczniowie nie umieli wykorzystać swojego potencjału intelektualnego. Szkoły nie oferowały atrakcyjnej oferty dla uczniów, którzy chcieli rozwijać swoje zainteresowania i umiejętności. Nie było również odpowiednich pomocy dydaktycznych, które nadałyby za zmieniającą się technologicznie rzeczywistością. Wsparcie psychologiczno-pedagogiczne dla młodzieży prawie nie istniało, a doradztwo zawodowe dla uczniów ostatnich klas szkół ponadgimnazjalnych miało bardzo okrojony formę, np. organizowano jedno spotkanie z pracownikiem powiatowego urzędu pracy.

Władze szkół postanowiły zmienić szkolną rzeczywistość, sięgając po unijne pieniądze z PO Kapitał Ludzki w wysokości ponad 360 mln zł. To właśnie w latach 2007-2013 zrealizowano 718 projektów dla ponad 1300 szkół w naszym regionie.

– Dzięki projektom, które są w naszej szkole, mamy interaktywną tablicę, możemy wyjeżdżać na zajęcia w terenie i korzystać ze szkolnego ośrodka kariery, który pomaga nam w wyborze drogi zawodowej – mówi uczennica jednej z dofinansowanych szkół.

że ich pociechy rozwijają się w nowoczesnym i przyjaznym miejscu.

Zmiany

- » 6500 dzieci z terenów wiejskich w Łódzkiem znalazło miejsce w przedszkolach dzięki realizacji 307 projektów na kwotę 140 mln zł. To sprawiło, że edukacja wczesnoszkolna stała się powszechna i dostępna.
- » Przedszkola oferowały dzieciom wycieczki i dodatkowe zajęcia logopedyczne, taneczne, plastyczne, teatralne, konstrukcyjne, przyrodnicze, spotkania z iluzjonistą oraz zapewniały udział w uroczystościach i imprezach okolicznościowych.
- » Przedszkola uzyskały sprzęt, meble, zabawki i pomoce dydaktyczne do prowadzenia zajęć interaktywnych z dziećmi. Po zakończeniu przedsięwzięcia zakupione wyposażenie przeszło na własność przedszkoli. Rodzice, pomagając w prowadzeniu zajęć, uczyli się pracy z dziećmi. Działania takie miały wpływ na zwiększenie ich umiejętności wychowawczych.
- » Udział rodziców w zajęciach uświadomił im, jak edukacja przedszkolna wpły-

Edukacja najmłodszych

We wczesnym dzieciństwie kształtują się umiejętności oraz kompetencje edukacyjne, społeczne i emocjonalne dziecka, niezbędne w dalszym procesie jego nauczania. Diagnozy, przeprowadzone przez dyrekcje przedszkoli w 2008 roku, wskazywały na niski wskaźnik upowszechnienia edukacji przedszkolnej na terenach wiejskich. Wynikało to m.in. z niedostatecznej liczby przedszkoli w pobliżu miejsca zamieszkania dzieci. Nie było zatem wystarczającej liczby miejsc przedszkolnych, rodzice musieli więc częściowo lub całkowicie zrezygnować z pracy, by opiekować się dziećmi, co z kolei wiązało się z pogorszeniem statusu ekonomicznego rodzin. Rodziców często nie było stać na posyłanie dzieci na atrakcyjne, zazwyczaj odpłatne zajęcia, a tym bardziej na wycieczkę do zoo czy do kina.

Rozwiązanie tych problemów stało się możliwe dzięki realizacji PO Kapitał Ludzki. Pieniądze z tego programu zmieniły rzeczywistość przedszkolną. Powstały nowe oddziały przedszkolne, dzieci bawią się i uczą w przyjaznych warunkach, a rodzice mogą iść do pracy z poczuciem,

Zmiany

- » Projekty ponadnarodowe dały możliwość korzystania z doświadczeń innych krajów. To wyjątkowa okazja do wizyt studyjnych i adaptacji w swojej szkole rozwiązań wypracowanych przez partnerów zagranicznych.
- » Zajęcia z doradztwa zawodowego oraz szkolne ośrodki kariery pomogły uczniom w określeniu ścieżki zawodowej.
- » Udział w projektach dofinansowanych w ramach PO KL zapewnił wzrost wiedzy i umiejętności uczniów, często potwierdzanych dyplomem, zaświadczeniem lub certyfikatem.
- » Zorganizowano atrakcyjne staże i praktyki poprzez współpracę placówek prowadzących kształcenie zawodowe z pracodawcami i instytucjami rynku pracy. Dzięki temu uczniowie podnieśli kwalifikacje zawodowe i zwiększyli swoje szanse na rynku pracy.
- » Projekty PO KL zapewniły satysfakcję uczniom, rodzicom i opiekunom: nauka w dobrze wyposażonej szkole, zapewniającej rozwój różnorodnych kompetencji i umiejętności przynosi radość i satysfakcję nie tylko uczniowi, ale i osobom, którym zależy na jego edukacji.
- » Projekty umożliwiały wyposażenie placówek w nowoczesne materiały dydaktyczne, zapewniające wysoką jakość kształcenia.

- » Projekty edukacyjne pozwoliły na organizację dodatkowych zajęć w zakresie kompetencji kluczowych, w tym przyrodniczych i matematycznych, a także zajęć dla uczniów szczególnie uzdolnionych.
- » Dofinansowanie umożliwiło otwarcie nowych kierunków, dostosowanych do aktualnych wymagań rynku pracy.
- » Placówki realizujące projekty współfinansowane ze środków Unii Europejskiej wzbudzają zainteresowanie okolicznych mieszkańców, ale także mediów i decydentów, co daje prestiż i zwiększa ich atrakcyjność.

Edukacja kluczem do sukcesu!

Projekty PO KL to lepszy start dla naszych dzieci i młodzieży, ponieważ stanowią odpowiedź na problem nierównego dostępu do edukacji w małych miasteczkach i wsiach, a edukacja w przyjaznej atmosferze, z dostępem do ciekawych pomocy naukowych, wpływa bezpośrednio na wyniki w nauce i chęć posze-

rzania wiedzy, co przekłada się na wzrost motywacji do nauki.

– Inwestowanie w przyszłość młodzieży poprzez stwarzanie miejsc i warunków niezbędnych do realizacji skutecznych działań edukacyjnych podnosi jakość oferty kształcenia. Dodatkowe zajęcia, kursy, staże, praktyki, zakup materiałów edukacyjnych, wdrażanie innowacyjnych programów rozwojowych szkół i placówek oświatowych, czy wreszcie wartość dodana, będąca następstwem współpracy – także ponadnarodowej – wszystko to zaprocuntuje niebawem, zapewniając wykształconą kadrę pracowników łódzkiego rynku pracy, podnosząc tym samym jego konkurencyjność w skali kraju – mówi Joanna Skrzydlewska, członek zarządu województwa łódzkiego.

Więcej informacji o funduszach europejskich można znaleźć na stronach www.rpo.lodzkie.pl oraz na www.pokl.lodzkie.pl

Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego

al. Piłsudskiego 8

90-051 Łódź

Departament Polityki Regionalnej

tel.: 42 663 30 92

e-mail: pr@lodzkie.pl



KAPITAŁ LUDZKI

NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Cmentarz trzech wyznań

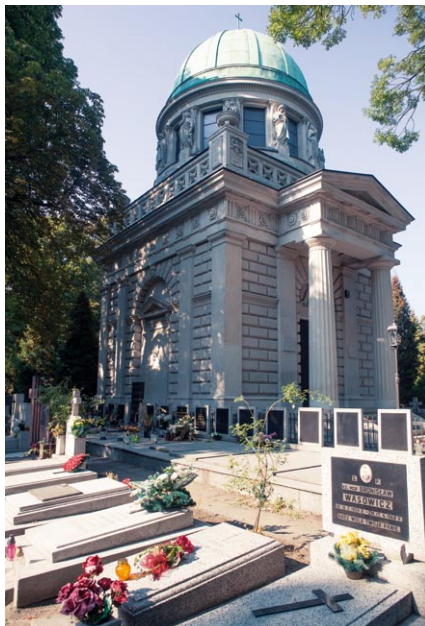
Razem wczorajsi wrogowie. Przeciwnicy i konkurenci nagle pogodzeni. Milioner obok biedaka, a wybraniec losu i ulubieniec fortuny połączony z pechowcem. To przedziwne zrównanie dokonuje się na cmentarzu.

Spośród nekropolii naszego regionu wyróżnia się łódzki Cmentarz Stary. Obok warszawskich Powązek i krakowskich Rakowic uznawany jest za najwartościowszą nekropolię. Co piąty z około tysiąca starych nagrobków wpisany został do rejestru zabytków. Łódzki cmentarz może też uchodzić za najbogatszy, chyba nie tylko w regionie. Spoczywają tu doczesne szczątki ludzi zaliczanych do najbogatszych mieszkańców ziem polskich.

Wreszcie Cmentarz Stary, jako jedyny w Polsce, ma charakter trójwyznaniowy. Grzebano tu chrześcijan katolików, prawosławnych oraz ewangelików.

No i przez pierwsze dziesięciolecia był jedynym miejscem, gdzie w sposób nieskrępowany znajdowały swoje ujście uczucia patriotyczne.

W styczniu 1904 r. na Cmentarz Stary zmierzał wielotysięczny kondukt. Łódzianie pieszo, w powozach i dorożkach towarzyszyli w ostatniej ziemskiej drodze Andrzejowi Rosickiemu. Ponad 30 lat był dyrektorem Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Łodzi, instytucji, którą (*viribus unitis*, tj. wspólnymi siłami) zakładał z miejscowymi fabrykantami. Z pożyczek towarzystwa korzystało tysiące przedsiębiorców, więc i krąg znajomych Rosickiego był duży. Ale był też inny powód. W grudniu 1862 r. Rosicki został prezydentem miasta. Miesiąc później wybuchło powstanie styczniowe. Kiedy oddział powstańczy przybył do miasta, Rosicki przekazał walczącym z moskiewskim zaborcą



■ Kaplica rodziny Heinzlów

pieniądze z kasy miejskiej. I sfingował włamanie, żeby to ukryć przed Rosjanami. Jednak represje go nie ominęły, carscy decydenci usunęli go z prezydentury.

W czerwcu 1906 r. łódzianie tłumnie pospieszili na cmentarze, aby w pierwszą rocznicę wybuchu powstania łódzkiego oddać hołd jego ofiarom, głównie robotnikom. Groby poległych były skromne, wielu spoczęło w zbiorowych mogiłach. Wchodzący na cmentarz byli rewidowani, a później kozacy i żandarmi rozpędzali nahajkami nawet kilkuosobowe zgromadzenia.

W styczniu 1914 r. kolejny wielotysięczny kondukt odprowadzał doczesne szczątki Fryderyka Sellina, „papy Sellina”, jak go powszechnie nazywano. W Łodzi pojawił się ponad 60 lat wcześniej jako niespełna dwudziestoletni czeladnik cukierniczy i szybko wykazał się przedsiębiorczością i inwencją. Urządzał łaźnie publiczne i cukiernie, handlował alkoholem i uruchomił tor kolarski, prowadził restauracje i omnibus, sprowadzał do Łodzi sól, świece i mydło. Przede wszystkim jednak zaszczepił tu miłość do sztuki, głównie do teatru. Wznosił kolejne budynki teatralne. Ostatni, Teatr Wielki, mieszczący więcej widzów niż warszawski, otworzył w wieku 70 lat, a inauguracja odbiła się echem w całym Królestwie. Ten potomek

kaliskich Niemców stał się w Łodzi symbolem narodowej, polskiej sztuki.

Zgromadzenia w cmentarnej scenarii i podniosły patriotyczny nastrój miały miejsce przy ul. Ogrodowej jeszcze wielokrotnie, zwłaszcza w drugiej połowie 1920 r., kiedy odprowadzano tu na wieczny spoczynek łódzian poległych w wojnie z bolszewikami. Ale też i wcześniej, np. we wrześniu 1917 r., kiedy na mogile powstańców 1863 r. odsłonięto pomnik dłuta Wacława Konopki.

Nie tylko żołnierze, bojownicy czy ludzie zasłużeni znajdowali swoje miejsce na Cmentarzu Starym. Wyrastały tu także mauzolea wielkich przemysłowców (Scheiblerów w części ewangelickiej, Heinzlów w katolickiej), grobowce innych rodzin fabrykanckich, skromniejsze nagrobki kupców, kamieniczników, twórców kultury, nauczycieli, lekarzy, prawników, strażaków i społeczników.

Cmentarz Stary nie jest jednak najstarszym cmentarzem łódzkim. Wcześniej, jeszcze w czasach Łodzi rolniczej, pochówki odbywały się przy kościele Wniebowzięcia NMP (obecnie pl. Kościelny). A że teren był przepełniony, w 1820 r. wytyczono nowy cmentarz przy zbiegu dzisiejszych ulic Gdańskiej i Ogrodowej. Dynamicznie rozwijającemu się miastu, mimo dwukrotnego powiększenia terenu, nie wystarczał. Sąsiednie działki były już zajęte, więc pospiesznie magistrat wraz z kościołami katolickim i ewangelickim wytyczyły nowy cmentarz na działkach wykupionych od rolników, tuż za ówczesnymi granicami miasta.

To właśnie dzisiejszy Cmentarz Stary. Poświęcono go przed 160 laty, jesienią 1855 r. Pierwsze pogrzeby odbyły się tu prawdopodobnie już na przełomie 1854 i 55 r. Natomiast zabiegi o urzędowe zatwierdzenia nowego cmentarza zakończono dopiero w połowie 1856 r. Od początku, co było absolutną nowością w skali europejskiej, założono, że na tym cmentarzu będą grzebani wierni trzech wyznań chrześcijańskich: katolicy, prawosławni i ewangelicy.

Jan Skąpski

Zarządzanie chaosem

Rozmowa z Piotrem Jakubiakiem, prezesem zarządu firmy „Dywilan” S.A.



„Dywilan” otrzymał Nagrodę Gospodarczą Województwa Łódzkiego w kategorii innowacyjność. Jakie znaczenie ma dla pana to wyróżnienie?

Jest wyrazem uznania dla osiągnięć przedsiębiorstwa, które, w oparciu o wieloletnie doświadczenia, dziedzictwo przemysłowej Łodzi, umiało odnaleźć się w realiach gospodarki wolnorynkowej. Nagroda jest potwierdzeniem, iż firma, stawiając na innowacyjność, obrała słuszny kierunek rozwoju.

Na czym polega innowacyjność nagrodzonych rozwiązań?

Nagroda została w szczególności przyznana za matę hybrydową, wzmacniającą murawę naturalną. Mata została przez nas opracowana i opatentowana na poziomie europejskim, przechodzi również proces badań na zgodność z normami FIFA. Podczas instalacji murawy naturalnej na stadionach umieszcza się ją wewnątrz całego systemu. Dzięki unikatowej na skalę światową technologii tkania jest produktem bardzo mocnym, a jednocześnie całkowicie przepuszczalnym dla wody, korzeni traw, powietrza. Jej zastosowanie powoduje, że naturalna powierzchnia trawiasta jest dużo bardziej wytrzymała. Przykładowo, boisko piłkarskie może być używane nie dłużej niż 4-5 godzin tygodniowo. Zastosowanie naszej maty hybrydowej pod nawierzchnią trawiastą wydłuża jej żywotność do kilkunastu godzin.

„Dywilan” to firma ze 140-letnią tradycją produkcji dywanów. Co zdecydowało, że udało wam się przejść przez okres transformacji gospodarczej na początku lat 90.?

Ponad 10 lat funkcjonujemy jako spółka rodzinna, zatrudniająca poniżej 50 osób. Od początku stawialiśmy na współpracę z klientem i wykorzystywaliśmy zalety skali firmy. Jesteśmy najmniejszym na rynku polskim producentem dywanów. Mamy bardzo specyficzny produkt, z wyższej półki, bliski kontakt z rynkiem. Proces decyzyjny ze względu na rodzinny charak-

ter firmy jest bardzo krótki. W 2000 roku, kiedy przejmowaliśmy fabrykę, wszędzie panowała opinia, że „Dywilan” już upadł. Kilka lat musieliśmy prosić klientów o zaufanie. I to się opłaciło.

Kto jest odbiorcą waszych produktów?

Ponad 95 proc. dywanów sprzedajemy w Polsce, czy to poprzez duże sieci handlowe, mniejsze sklepy specjalistyczne, czy nasz sklep przyfabryczny oraz internet. W 2010 roku jeden ze światowych producentów maszyn dywanowych we współpracy z uniwersytetem w Gandawie prowadził projekt badawczy, dotyczący tkania sztucznej trawy na maszynach dywanowych. Zaangażowaliśmy się w to przedsięwzięcie i wspólnie udało nam się opracować technologię tkania sztucznej trawy. Po dwóch latach od rozpoczęcia produkcji pojawiła się szansa wejścia na rynek traw naturalnych z matą wzmacniającą. I to rozwiązanie opracowaliśmy już samodzielnie w Łodzi. Teraz większość obrotów naszej firmy pochodzi ze sprzedaży sztucznej trawy m.in. do Holandii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Rosji, Malezji, krajów arabskich.

Termin „innowacyjność” w ostatnich latach zrobił ogromną karierę, a jednocześnie Polska należy do najmniej innowacyjnych państw w Europie. Dlaczego tak się dzieje?

Jest w Polsce bardzo dużo przedsiębiorstw, które świetnie sobie radzą, ale celują w inne wartości niż wyprzedzanie światowych tendencji w produkcji, rozwoju, technologii. Główną ich przewagą są niskie koszty lub transfer technologii od zachodnich dostawców, co nie może stanowić o sile tych przedsiębiorstw. Natomiast firmy, dla których innowacje są ich DNA, konkurują z innymi jak równy z równym na rynkach światowych. Powinniśmy znaleźć przede wszystkim metody wspierania autonomicznych działań rozwojowych polskich przedsiębiorstw na rynkach światowych. Premiuować i wspierać ryzyko, bo inwestycje w innowacje są obciążone ryzykiem. Bez wsparcia fundu-

szy unijnych nie byłbym w stanie cztery lata temu sam jako przedsiębiorca zainwestować w produkcję sztucznej trawy. Ryzyko opłaciło się jednak wszystkim stronom i teraz „Dywilan” jest liczącym się na świecie producentem innowacyjnych sztucznych nawierzchni trawiastych.

Czy nasz region ma szanse na odrodzenie włókienniczych tradycji?

Głęboko w to wierzę. Łódź ma pewne walory, które musi wykorzystywać. Jednym z jej atutów jest przemysł tekstyliów technicznych. Tekstylia techniczne, czyli związane z budownictwem, wyposażeniem wnętrza, przemysłem samochodowym, sanitarnym, medycznym napędzają teraz przemysł włókienniczy w Europie. Zapomnijmy o postrzeganiu włókiennictwa przez pryzmat produkcji odzieży. Ubrania to rzeczy masowe, które tanio i łatwo wytwarzane są poza Europą i tego procesu nie da się zatrzymać. Tekstylia techniczne, przykładem nasza sztuczna trawa, wymagają dostępu do skomplikowanej technologii, są produkowane z przeznaczeniem dla konkretnego klienta, i taki model biznesowy jest szansą dla włókienniczej Łodzi.

Odnoszę wrażenie, że za kilkanaście lat dywany będzie pan tkał tylko z sentymentu...

Może już tak robię... Gdyby nie inwestycje w produkcję sztucznej trawy, a teraz maty hybrydowej, nie byłoby nas już na rynku. Może funkcjonowalibyśmy jako marka „Dywilan”, która zleca produkcję, handluje dywanami, ale w Łodzi dywanów byśmy już nie produkowali. Wiem, co się działo w XIX wieku, kiedy rozwój przemysłowej Łodzi był początkiem dramatu dziesiątków tysięcy właścicieli manufaktur. To była globalizacja na miarę XIX wieku. To co się dzieje obecnie jest podobnym procesem. Dzisiejsze zarządzanie firmami to jest zarządzanie chaosem. Wygra ten, kto najlepiej będzie umiał się do tego dostosować i umieć na fali zmian. Dzisiaj zarządzanie zmieniają stanowić nasze największe wyzwanie.

Rozmawiała: Anna Szymanek-Jużwin

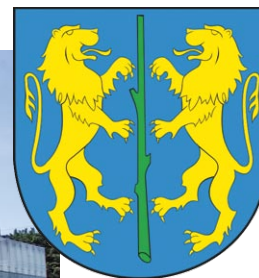
Miasto róż



Kutno postrzegane jest jako prężny ośrodek produkcji przemysłowej, co zawdzięcza m.in. doskonałej lokalizacji w centrum Polski oraz dobremu skomunikowaniu poprzez drogi o ważnym znaczeniu.

Miasto ma za sobą bogatą, ponad 600-letnią tradycję. Już w 1386 r. osada otrzymała od księcia Siemowita IV przywilej targowy. Pierwsze wzmianki o mieszczańach z grodu nad Ochnią pochodzą z 1432 roku. Na rozwój tego ośrodka miejskiego miał zawsze wpływ przebieg szlaków komunikacyjnych. Przechodziły tędy ważne trakty handlowe, tj. trakt poznański i trakt łęczycko-kujawski. W latach 1750-1753 król August III polecił wybudowanie w Kutnie zajazdu królewskiego, zwanego Pałacem Saskim. Znaczący wpływ na rozwój miasta miało powstanie w roku 1862 linii kolejowej, zwanej drogą żelazną warszawsko-bydgoską.

Współczesne Kutno to miejsce atrakcyjne dla inwestorów, m.in. dzięki autostradzie A1, DK 92 i linii kolejowej. Działająca od 2001 r. podstrefa Kutno Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zaliczana jest do czołówki wśród wszystkich podstref w ramach ŁSSE. Firmy, które wybrały Kutno, wydały już ponad 1 mld zł na inwestycje, a wskaźnik pra-



■ Aquapark Kutno

cujących w firmach zatrudniających powyżej 9 osób (na 1000 mieszkańców) jest najwyższy w województwie.

Miasto regularnie korzysta ze środków UE. Łącznie pozyskano w ten sposób blisko 100 mln zł (od 2004 r.). Do największych inwestycji, zrealizowanych z pomocą tych środków, należą: budowa aquaparku w Kutnie, rozbudowa Kutnowskiego Domu Kultury, modernizacja dworku modrzewiowego, domu dochodowego straży ogniowej (obecnie Centrum Teatru Muzyki i Tańca), termomodernizacja wszystkich szkół i przedszkoli, budowa wielu kilometrów ulic.

Ostatnim projektem, realizowanym z perspektywy budżetowej 2007-2013, był projekt pn. „Kutno - miasto róż”, w ramach którego w całym mieście zainstalowano kompleksowy system informacji miejskiej.

- W Kutnie realizowane są obecnie dwie biogazownie, mniejsza o charakterze rolniczym, na masę zieloną, oraz większa, przetwarzająca różne odpady - mówi Zbigniew Burzyński, prezydent Kutna. - Oba projekty są innowacyjne i świadczą o tym, że w Kutnie jest miejsce na inwestycje. Druga biogazownia jest pierwszą w Europie instalacją, która będzie współpracować ze spalarnią i suszarnią osadów.

Kutno może pochwalić się atrakcyjną starówką z główną ulicą Królewską i placem Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którym od 2015 r. działa nowoczesna, multimedialna fontanna. Warto odwiedzić także dziewiętnastowieczny klasycystyczny ratusz (obecnie siedziba Muzeum Regionalnego), w którym można obejrzeć pamiątki i dokumenty, obrazujące dzieje miasta, dawny Teatr Miejski (obecnie Centrum Teatru, Muzyki i Tańca), gdzie przed laty spotkał się z mieszkańcami noblista Henryk Sienkiewicz, zespół pałacowy z lat 1775-1791, w którym gościli cesarz

Napoleon Bonaparte, król pruski Fryderyk August i przebywający z misją wojorską Charles de Gaulle, klasycystyczną kaplicę mauzoleum Walentyny i Feliksa Mniewskich, dawnych właścicieli Kutna, neogotycki kościół wzniesiony w latach 1882-1885 oraz Pałac Saski, ufundowany przez króla Augusta III.

Będąc w Kutnie warto skorzystać z oferty aquaparku, położonego tuż obok Centrum Szkolenia Małej Ligi Baseballowej. Ogromnym zainteresowaniem cieszą się w mieście mecze koszykówki, ponieważ drużyna Polfarmex Kutno z powodzeniem walczy w Tauron Basket Lidze.

Konsekwentnie odbudowywane jest także różane dziedzictwo Kutna, sięgające początków XX wieku. Już ponad 40 lat odbywa się Święto Róż, w przeszłości nazywane też kutnowskim jarmarkiem różanym. Zarówno w przestrzeni miejskiej, jak i na terenach prywatnych pojawia się coraz więcej róż. Mieszkańcy utożsamiają się z ideą różanego miasta, a przedsiębiorcy wykorzystują ją w swoich działaniach biznesowych.

- Przed Kutnem jeszcze wiele wyzwań. Do największych zadań, zapisanych w strategii rozwoju miasta Kutna na lata 2014-2020 należą m.in. rewitalizacja pl. Wolności w połączeniu z odbudową Pałacu Saskiego oraz budowa przeprawy drogowej nad linią kolejową (Warszawa-Poznań), stanowiącej nową drogę dojazdu do pracy dla ponad 6 tys. ludzi, zatrudnionych w dzielnicy przemysłowej Skłęczki. Wraz z kolejnymi sukcesami drużyny koszykówki powstaje konieczność budowy hali widowiskowo-sportowej z prawdziwego zdarzenia - mówi Zbigniew Burzyński, prezydent Kutna.

Krzysztof Karbowski
Fot. Archiwum UM Kutno

Kolejka z historią

Poranek 6 kwietnia 2012 roku miał być dla Adama Wawrzyniaka, prezesa Fundacji Polskich Kolei Wąskotorowych, miłym wstępem do kolejnego dnia przygotowań do świątecznych obchodów Wielkanocy.

Sygnał telefonu nie wróżył jeszcze złych wiadomości, choć raczej nikt tak wcześnie do niego nie dzwoni. – Witam, panie Adamie, tu komenda policji w Rawie Mazowieckiej, niestety mam dla pana złe wiadomości – głos ze słuchawki brzmiał złowieszczo. – Znow ukradziono szyny i zniszczono podkłady kolejowe, tym razem na szlaku Rawa Mazowiecka – Biała Rawska.

Rodzinne spotkanie musiało zostać przerwane, trzeba było jechać do Rawy Mazowieckiej i szacować straty. – To są zdecydowanie najgorsze momenty w mojej codziennej pracy na rzecz ostatniej, czynnej w woj. łódzkim wąskotorówki – wspomina Wawrzyniak. – Pracujesz kilkanaście lat, a tu ktoś przychodzi na gotowe i buch, torów nie ma. Gdy ktoś kradnie odcinek torów, to dla nas problem, bo mamy trasę podzieloną na pół. Musimy to naprawić, żeby móc przejechać i dozorować resztę trasy.

Odbudowa zniszczonego odcinka zajęła fundacji blisko dwa lata, a udało się między innymi dzięki wsparciu Krajowej Spółki Cukrowej, która zgodziła się nieodpłatnie przekazać odpowiednie szyny. Do tego czasu Wawrzyniak i jego koledzy jeździli prywatnymi samochodami, wieczorami, sprawdzając kolejne odcinki. Pilnowali pozostałych odcinków trasy, do których nie dało się dojechać drezyną. Dziś transport jest już czynny na całej trasie.

Od najmłodszych lat życie i zainteresowania Adama Wawrzyniaka wyznaczał turkot pociągów. Po ukończeniu łódzkiej podstawówki, kolejnym szczeblem jego edukacji miała być nauka w Zespole Szkół Kolejowych. Mimo sprzeciwu części rodziny, spowodowanego katastrofalną wówczas sytuacją na polskiej kolei i brakiem perspektyw rozwoju zawodowego. Pech chciał, że akurat w roku jego promocji szkoła kolejowa została zlikwidowana, musiał więc zdecydować się na inną szkołę techniczną. Co się odwlecze, to nie uciecze i po ukończeniu szkoły średniej od razu złożył papiery na Politechnikę Łódz-

ką, która tym razem szczęśliwie dla niego uruchomiła specjalny kierunek transportu kolejowego. Jednocześnie, chcąc przełożyć swoje zainteresowania na konkretne działania, odnalazł w raczkującym internecie witrynę Fundacji Polskich Kolei Wąskotorowych, poszukującej wolontariuszy do pracy przy uruchamianiu zamkniętej przez PKP linii wąskotorowej z Rogową przez Rawę Mazowiecką do Białej Rawskiej. Zgłosił się więc z kolegą i społecznie kosili trawę, sprzątali kanał w parowozowni, szlifowali wagon pasażerski. – Pamiętam, że wróciłem do domu wieczorem kompletnie wyczerpany, ale tak podekscytowany, że nie mogłem spać. Wiedziałem, że to jest to, co chcę robić – wspomina Wawrzyniak.

Kolej wąskotorowa została zbudowana przez Niemców w 1915 roku na potrzeby zaopatrzenia wojsk na linii frontu wojny z Rosją. Z czasem funkcja militarna została ograniczona, a kolej wąskotorowa zaczęła zaopatrywać region w rozmaite towary oraz dowozić ludzi do szkół i do pracy. W najlepszych latach 70. XX wieku zatrudnionych było blisko 160 pracowników, którzy w Rogowie mieli własną stółkę, a wąskotorówka stanowiła główny środek transportu dla mieszkańców i przedsiębiorstw na trasie pomiędzy Rogowem a Białą Rawską. Przez dziesięciolecia na stałe wpisała się w krajobraz regionu, a w 1996 r. zdecydowano o konieczności objęcia jej ochroną poprzez wpis do rejestru zabytków. Upowszechnienie transportu samochodowego spowodowało, że liczba przewozów zmalała, ostatnie kursy odbyły się w 2001 roku. Wtedy to właściciel, PKP, zdecydował o jej likwidacji. Szczęśliwie w tym samym roku grupa pasjonatów zarejestrowała Fundację Polskich Kolei Wąskotorowych, która we współpracy z powiatem rawskim podjęła wysiłek ratowania tego zabytku (fundacja uruchamiała zabytkowe wąskotorówki także w Stara-



chowicach i w Pionkach, dziś skupia się wyłącznie na kolei rogowskiej).

Dzisiaj kolej wąskotorowa Rogów-Rawa-Biała to najdłuższa w Polsce i ostatnia czynna w Łódzkim kolej wąskotorowa. Historyczna trasa liczy 49 kilometrów. Zgromadzono na niej największą kolekcję zabytkowych wagonów i lokomotyw, pochodzących z innych, zlikwidowanych już kolejek. Jednocześnie to aktywna trasa turystyczna, odwiedzana corocznie przez blisko 10 tysięcy turystów. Kolej rogowska w 2015 roku obchodzi jubileusz 100-lecia. Po realizacji wielu projektów Adam Wawrzyniak został prezesem fundacji (funkcja sprawowana społecznie), jednocześnie będąc zawodowo związany z koleją na szerokich torach...

Tomaz Koralewski





Radni świętowali 25-lecie samorządu terytorialnego



Uroczysta sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego w Teatrze Wielkim w Łodzi miała wyjątkowy charakter. Po raz pierwszy w historii samorządu wojewódzkiego zaproszeni zostali wszyscy dotychczasowi radni sejmiku.



W ten sposób postanowiono uczcić 25-lecie samorządu terytorialnego w Polsce. Radni wszystkich pięciu kadencji mieli okazję spotkać się i powspominać okres intensywnej pracy na rzecz regionu, kiedy zasiadali w ławach sejmiku. Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, Witold Stępień, marszałek województwa, i Jarosław Klimas, wicewojewoda łódzki, dziękowali radnym za ich wkład w rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny regionu na przestrzeni ostatnich 17 lat. To właśnie w 1998 roku reforma samorządowa ustanowiła w naszym kraju duże województwa i powołała sejmiki wojewódzkie. Mówił o tym Jerzy Stępień, współtwórca reformy samorządowej w Polsce, który zaszczycił radnych swoją obecnością. Ważnym punktem w programie uroczystej sesji było wręczenie odznak honorowych „Za Zasługi dla Województwa Łódzkiego”. Z rąk Witolda Stępnia i Marka Mazura odebrali je przedstawiciele pięciu zasłużonych dla regionu instytucji: Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Łódzkiego, Regionalnego Związku Pracodawców Prywatnych Ziemi Łódzkiej „Lewiatan” oraz Łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Goście obejrżeli specjalnie przygotowany film dokumentalny o historii Sejmiku Województwa Łódzkiego. Historyczną uroczystość zakończył koncert fortepianowy w wykonaniu artysty Teatru Wielkiego Tomasza Walczaka oraz wspólne pamiątkowe zdjęcie.

(rj)





Hubertus w Łęczycy

Święty Hubert to postać historyczna, kojarzona z legendą, przypominaną podczas jesiennych wydarzeń, tzw. hubertusów. Św. Hubert jest patronem myśliwych, leśników, sportowców, kuśnierzy, matematyków, jeźdźców i psiarzy.

Do Łęczycy już po raz dziewiąty przybyli miłośnicy tradycji łowieckich, ale odbyły się tu także wyjątkowe konkursy, zabawy ekologiczne i quizy przyrodnicze z udziałem dzieci i młodzieży. Uczniowie nie tylko bawili się podczas tego wyjątkowego święta, ale i zaangażowali w budowę paśników

dla zwierząt, budek dla nietoperzy i sów, a starsi mieli okazję stanąć do konkursu na najsmaczniejszy królewski pasztet. Oczywiście najlepsi zostali wyróżnieni za zasługi na rzecz myślistwa. Wszyscy mieli możliwość zapoznania się z ciekawymi wystawami, np. wystawą mykologiczną, gdzie można było poznać różnice pomiędzy grzybami jadalnymi i trującymi, a także podpatrzeć kowala przy wykuwaniu prawdziwych podków.

Piękna, złota, polska jesień stała się początkiem odbywających się w regionie spotkań łowieckich. Nie tylko w Łęczycy, ale i w innych miejscowościach regionu łódzkiego spotykają się sympatycy tego tradycyjnego święta myśliwych. W Spale, Bogusławicach, Walewicach, Osjakowie odbywają się barwne i pełne swoistego uroku parady myśliwych, pokazy psów i gonitwy konne „za lisem”.

Ten uroczysty dzień w Łęczycy rozpoczął się mszą świętą w pięknym barokowym kościele oo. Bernardynów. Dary myśliwych, złożone przed ołtarzem, poczty sztandarowe i muzyka myśliwska wprowadziły zgromadzonych nastrój jesiennego zadumy. Wszyscy dziękowali za ten przywilej kontaktu z naturą. Msza hubertowska to jedyna okazja, aby wejść do kościoła ze zwierzętami: psami, sokołami, sowami.

W uroczystym pochodzie myśliwi skierowali się w stronę Starostwa Powiatowe-



Według legendy z XI wieku Hubert nawrócił się na chrześcijaństwo zobaczywszy jelenia z krzyżem jaśniejącym pośród poroża

go w Łęczycy. Tam powitał wszystkich Wojciech Zdziarski, starosta łęczycki. Były podziękowania za współpracę i wręczenie odznaczeń oraz orderów. Starosta medalem 15-lecia powiatu łęczyckiego uhonorował m.in. Urszulę Boczkowską, wieloletnią pracownicę powiatowego urzędu i inicjatorkę łęczyckiego dnia św. Huberta. Były degustacje, konkursy, pokazy i wystawy. Dzięki dofinansowaniu projektu „Energia w ekologię dla mieszkańców powiatu łęczyckiego” przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi Wydział Rolnictwa i Ochrony Środowiska łęczyckiego starostwa zorganizował ciekawe konkursy ekologiczne.

Młodzież projektowała strony internetowe, aktywnie uczestniczyła w przygotowaniu potraw myśliwskich, pomagała w ustawianiu stoisk. Można było spróbować grochówki myśliwskiej, a w konkursie na najlepszy pasztet królewski zwycięzcami zostały panie ze Stowarzyszenia Kobiet Ziemi Łęczyckiej. Podziękowania należą się Polskiemu Związkowi Łowieckiemu i kołom łowieckim, działającym na terenie powiatu łęczyckiego, a także zespołowi sygnalistów „Hubertusy” ze Świnic Warckich i uczniom szkoły muzycznej w Łęczycy za piękną oprawę wydarzenia. Podziękowania należą się także osobom prowadzącym warsztaty „Rola zwierząt w gospodarowaniu naturą: koń, pies, sokół”, hodowcom, władzom wojewódzkim na czele z wojewodą Jolantą Chełmińską i marszałkiem Witoldem Stępnem, Senackiej Komisji Ochrony i innym samorządowcom, którzy aktywnie włączyli się do organizacji. Dzięki zarządowi Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi ten ekologiczny festyn miał wyjątkową oprawę. Słowa podziękowań kierować należy do wszystkich uczestników, którzy pomogli w kultywowaniu pamięci o Hubercie, najpierw nieopamiętanym myśliwym, a później ceniącym życie wyjątkowym duchownym i świętym.

Janusz Jankowski



Od lewej: Mirosław Walocha, Julitta Bocianowska, Piotr Piotrowski





Odznaki od ministra



Andrzej Halicki, minister administracji i cyfryzacji, odznaczył kilkudziesięciu samorządowców z województwa oraz z całej Polski odznaką honorową „Za Zasługi dla Samorządu Terytorialnego”. Wśród wyróżnionych był Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego.

Odznaka ta jest zaszczytnym wyróżnieniem i może być nadawana za szczególne zasługi na rzecz samorządu terytorialnego. Ustanowienie odznaki w roku, w którym przypada 25. rocznica powołania samorządu terytorialnego w odrodzonej, wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi także podkreślenie jego rangi i roli w rozwoju kraju.

Wśród wyróżnionych przez ministra byli m.in. Henryk Brzyszczyk, burmistrz Konstantynowa Łódzkiego, Andrzej Janowski, burmistrz Strykowa, Jacek Lipiński, burmistrz Aleksandrowa Łódzkiego, Bronisław Węglewski, wójt gminy Buczek.

Honor dla patrona

Jeden z pociągów Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej nosi teraz imię inż. Józefa Nowkuńskiego, budowniczego magistrali węglowej ze Śląska do Gdyni.

Uroczystość odbyła się na dworcu kolejowym w Zduńskiej Woli, mieście, przez które przebiega trasa magistrali kolejowej, znajdującym się także na szlaku Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Tabliczkę w pociągu ku czci patrona odsłonił: Józef Nowkuński, wnuk inż. Józefa Nowkuńskiego, Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, oraz Adam Wiałek, pierwszy minister transportu w III RP.

Wyjazdowe posiedzenia zarządu

Zduńska Wola

Na czwartym wyjazdowym posiedzeniu zarząd województwa łódzkiego obradował w Zduńskiej Woli. Spotkanie odbyło się w ratuszu. Uczestniczyli w nim: marszałek Witold Stępień, wicemarszałek Dariusz Klimczak oraz członkowie zarządu: Joanna Skrzydlewska i Paweł Bejda.

Poruszono tematy, które dla Zduńskiej Woli i powiatu mają kluczowe znaczenie. Podstawowym była rozbudowa portu multimodalnego w Karsznicach oraz miejski obszar funkcjonalny. Oba projekty są wpisane do kontraktu terytorialnego, a przedsięwzięcie będzie warte około 268 mln zł.

Omawiano również kwestię rozbudowy dróg wojewódzkich: 473 (Łask – Zduńska Wola – Szadek) oraz 710 (Lutomiersk – Szadek – Warta). Szacuje się, że przedsięwzięcia te będą kosztować 134 mln 600 tys. zł i obejmować 26,14 km odcinków dróg.

Skierniewice



Połączenia kolejowe na trasie Koluźski-Skierniewice oraz przyszłość połączeń Łódź-Warszawa, a także funkcjonowanie Szpitala Wojewódzkiego w Skierniewicach i inwestycje drogowe zdominowały wyjazdowe posiedzenie zarządu województwa łódzkiego w Skierniewicach. Spotkanie z prezydentem miasta i starostą skierniewickim umożliwiło poznanie najważniejszych potrzeb mieszkańców. Zarząd obradował w skierniewickim urzędzie miasta w składzie: marszałek Witold Stępień, wicemarszałkowie Dariusz Klimczak i Artur Bagiński oraz członek zarządu Joanna Skrzydlewska. Na posiedzeniu przedstawione zostały informacje dotyczące skierniewickiego szpitala, zrealizowanych i planowanych

remontów dróg, nowych połączeń kolejowych i pieniędzy dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą.

Poinformowano także o konkursie na dofinansowanie dla osób rozpoczynających prowadzenie działalności gospodarczej. Od 16 listopada będzie można składać wnioski o bezzwrotne wsparcie w urzędach pracy, a preferowane będą osoby w najtrudniejszej sytuacji na rynku pracy. Do rozdysponowania jest ponad 48 mln zł.

Piotrków Trybunalski

Zarząd województwa łódzkiego obradował w Piotrkowie Trybunalskim, a miejscem kolejnego posiedzenia wyjazdowego była sala starostwa powiatowego.

W posiedzeniu uczestniczyli także przewodniczący sejmiku Marek Mazur, dyrektorzy departamentów Urzędu Marszałkowskiego odpowiedzialni za przyjmowane uchwały i informacje oraz przedstawiciele starostwa i Urzędu Miasta w Piotrkowie. Gośćmi specjalnymi były posłanki Elżbieta Radziszewska i Dorota Rutkowska.

Głównymi tematami obrad były: przeciwdziałanie depopulacji w województwie łódzkim, zarządzanie wodami Zalewu Sulejowskiego i infrastrukturą wokół, inwestycje w drogi wojewódzkie w powiecie piotrkowskim oraz realizacja świadczeń zdrowotnych na terenie powiatu piotrkowskiego przez samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej.

Zgierz

Zarząd województwa łódzkiego obradował na posiedzeniu wyjazdowym w Zgierzu. Miejscem spotkania był gmach starostwa powiatowego. W posiedzeniu, oprócz marszałka Witolda Stępnia, wicemarszałka Artura Bagińskiego i członka zarządu Pawła Bejdy uczestniczyli przedstawiciele samorządów lokalnych z powiatu. Głównymi tematami obrad w Zgierzu były: jakość usług zdrowotnych w województwie łódzkim, inwestycje drogowe w powiecie zgierskim z uwzględnieniem drogi ekspresowej S14, tereny inwestycyjne w powiecie zgierskim.

Hubertus spalski



Tegoroczny XVI Hubertus Spalski to impreza dwudniowa (10-11 października). Pierwszego dnia prym wiedli myśliwi, a drugiego jeźdźcy, miłośnicy koni i dobrej zabawy. Były pokazy powożenia, prezentacja ras psów i ptaków łownych, bieg ku czci św. Huberta, „Hubertusik szukany” dla dzieci, popisy kaskaderskie na koniach oraz oczywiście tradycyjna pogoń za lisem.

Partnerem imprezy było Województwo Łódzkie, reprezentowane przez wicemarszałka Dariusza Klimczaka, który wraz z Romanem Jagielińskim otworzył uroczyste drugie dni hubertusa. Przybyli także przedstawiciele władz centralnych, powiatowych i gminnych.

Inicjatorem wskrzeszenia tradycji przedwojennego Hubertusa Spalskiego był Roman Jagieliński, były wicepremier i minister rolnictwa, honorowy ambasador Spały, prezes stowarzyszenia „Samorząd, Tradycja, Edukacja, Rozwój”, które jest głównym organizatorem drugiego dnia hubertusa.

Na błoniach nadpilickich pomiędzy Spałą a Brzustowem prezentowało się 9 zaprzęgów i 70 jeźdźców, którzy dostarczyli widzom niezapomnianych wrażeń. Publiczność rozgrzewały pokazy akrobatycznej jazdy na koniach w wykonaniu grupy Apolinarzki z Bukowca Górnego koło Leszna. W pogoni za lisem zwyciężył Adam Mrówka z Radomska.

W niedzielę przez łąki nadpilickie przewinęło się kilka tysięcy ludzi, aby obejrzeć popisy jeźdźców, spróbować przysmaków kuchni regionalnej i odwiedzić jarmark. Wszystkich zachęcił bogaty i urozmaicony program, którego zwieńczeniem było ognisko i zabawa przy muzyce tanecznej.

Mocni w biznesie

Z udziałem Witolda Stępień, marszałka województwa łódzkiego, Joanny Skrzydlewskiej, członka zarządu województwa, oraz Bożeny Lublińskiej-Kasprzak, prezesa Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, w Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych odbyła się II gala konkursu „Mocni w biznesie”.



Organizatorem konkursu było Centrum Obsługi Przedsiębiorcy, a udział brały przedsiębiorstwa i jednostki samorządowe, które na swoje projekty wykorzystywały środki unijne z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013. Beneficjenci rywalizowali w sześciu kategoriach: badań i rozwoju, innowacji z potencjałem, włókiennictwa i tekstyliów, medycyny, zdrowia i farmacji, kultury, sztuki i tradycji oraz o nagrodę internautów, do której wytypowano

15 projektów. Laureatami zostały cztery łódzkie firmy: Ifotam, Inovatica, Kromed i Fabryka Sztuki, a także Texpol z Borkowic. Nagrodę internautów zdobyła firma Sesto z Łodzi. Przed galą marszałek Witold Stępień w towarzystwie członka zarządu województwa Joanny Skrzydlewskiej podpisał porozumienie z Bożeną Lublińską-Kasprzak, prezesem PARP, dotyczące przedłużenia współpracy województwa z agencją w zakresie promocji i rozwoju przedsiębiorczości.

Łódzkie w chmurach

Województwo łódzkie przystąpiło do Wyżyny Lotniczej, inicjatywy, powstałej w związku z planami budowy dla polskiej armii francuskich helikopterów Caracal. Porozumienie w tej sprawie podpisał w Radomiu marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

- Mamy wiele do zaoferowania. Bionopark, w którym udziałowcem jest województwo, możliwość dofinansowania nowych technologii i rozwoju przedsiębiorczości to wielki potencjał, jaki wnosimy do Wyżyny Lotniczej – mówił marszałek Witold Stępień.

Do inicjatywy powstałej wokół planów budowy śmigłowców dla polskiej armii, oprócz łódzkiego, przystąpiły także województwa mazowieckie i lubelskie. Przypomnijmy, że grupę założyły miasta: Dęblin, Łódź i Radom oraz uczelnie: Politechnika Łódzka, Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych w Dęblinie, Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny w Radomiu, a także Agencja Rozwoju Przemysłu, Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna i Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych.



Województwo łódzkie zadeklarowało, że będzie wspierać Wyżynę Lotniczą poprzez działania na rzecz rozwoju badań naukowych i przedsięwzięć gospodarczych w dziedzinie technologii lotniczych i kosmicznych. Województwo oferuje również współpracę z partnerami rządowymi i samorządowymi na rzecz rozwoju Wyżyny Lotniczej. Wsparcie polegać będzie na wsparciu firm, realizujących specjalizacje regionalne oraz innowacyjne technologie, takie jak: biotechnologia, mechatronika, technologie informatyczne.

Wyżyna Lotnicza to zrzeczenie samorządów, uczelni i instytucji, które mają współpracować przy budowie śmigłowca dla polskiej armii.

Łódzkie Witalne

Co rozumiemy przez bycie zdrowym i dlaczego tak trudno na co dzień żyć w harmonii ze sobą? W odpowiedzi na te i inne pytania powstał łódzki start-up „Polska Witalna”. Projekt wspierany jest przez marszałka województwa łódzkiego.

Zdrowie należy wzmacniać każdego dnia poprzez odpowiedni tryb życia i właściwe radzenie sobie z emocjami. Każdy z nas ma wpływ na pozytywną zmianę stylu życia – przekonuje dr Maciej Kozakiewicz, inicjator projektu „Polska Witalna”. 28 września zakończyła się inicjatywa „Łódzkie Witalne”, czyli w ciągu siedmiu dni dookoła województwa łódzkiego w poszukiwaniu miejsc unikatowych, stworzonych z miłości do człowieka i natury. To jeden z etapów niezwykłej ogólnopolskiej wyprawy, której celem jest odkrycie oraz zaprezentowanie 1000 miejsc witalnych w Polsce. Powstała mapa stworzona dla ludzi ceniących spokój i pozytywną energię, dla zaczynających dopiero swoją przygodę ze zdrowym stylem życia oraz dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą, jakie piękne zakątki znajdują się w naszym kraju.

Łodzianie należą do najszybciej starzejących się społeczności w Polsce. Co więcej, województwo łódzkie należy do najsłabszych pod względem wskaźników, określających poziom zdrowotności w Polsce. Średnia długość życia mężczyzn wynosi 70 lat, kobiet 79, co jest najgorszym wynikiem w kraju.

– Konieczne są odpowiednia edukacja, rozwój nowoczesnych technologii w dziedzinie zdrowia i ośrodki doradztwa dietetycznego – mówi Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. – Jednym z głównych socjoekonomicznych obciążeń krajów Unii Europejskiej jest leczenie chorób związanych z nieprawidłowym odżywianiem i niewłaściwym trybem życia.

„Łódzkie Witalne”, a później „Polska Witalna”, to unikatowy album miejsc, stworzony z myślą o zdrowiu i rozwoju duchowym człowieka.

„Łódzkie Witalne”, czyli tydzień dookoła województwa łódzkiego w poszukiwaniu miejsc unikatowych. Fotoreportaż z podróży.

7 dni, 6 noclegów, 27 miejsc i ponad 900 kilometrów przejechanych elektrycznym ekoautem Twizy.

Noclegi w klimatycznych miejscach, i to w Łódzkiem? To na pewno Synowcówka w Tkaczewskiej Górze, Osada Osjaków z minispa, Zagroda Młynarska w Uniejowie. Wspaniałymi miejscami na relaks są również Chata u Brata w Krzętowie, Dolina Pięciu Stawów w Poświętnem, Dolina Koni w Dhutówku, Stajnia Stara Dąbrowa, Dom pod Kasztanami czy Skansen Nagawki.

Aby mieć siły na zwiedzanie, wypoczynek nie wystarczy. Smacznie i zdrowo zjemy m.in. w pensjonacie Bumerang w Lipcach Reymontowskich, na plantacji EkoBorówka w Regnowie. Warto odwiedzić także pasiekę Jaros w Tomaszowie Mazowieckim, gospodarstwa ekologiczne Mrowisko w Łopatkach i Chmielnik w Zagłówkach. Na ryby? Koniecznie do osady rybackiej Sereczyn. Coś do picia? Vero soki z Lubowidzy.

Podczas swojej podróży dr Kozakiewicz miał okazję podziwiać rękodzieło wykonane przez rodzinę Konopczyńskich z Bolimowa oraz samemu spróbować sztuki garncarskiej w Hopi House w Pabianicach. Odwiedził także plantację wikliny w Konarzewie.

W zdrowym ciele zdrowy duch, dlatego podczas wyprawy nie zabrakło ćwiczeń w Joga Vitality w Łasku oraz Emliving w Zgierz, a nawet zabiegów apitoksynoterapii w Pszczelim Gaju w Rosanowie.

Izabella Rzeźniowiecka-Walter



■ Osada Rybacka Sereczyn to smak, świeżość i pasja. Wspaniałe ryby, łowione na miejscu. Zanim trafią na talerz, są tu doprawiane jedynie solą, pieprzem i... sercem kucharza.



■ Chata u Brata, Krzętów, stuletni dom z wapienia, tworzący nieprawdopodobny klimat. Świetne miejsce na wypady w większej grupie, połączone z aktywnością w terenie, spływem kajakowym Pilicą i relaksem przy ognisku.



■ Pszczeli Gaj, Rosanów. Poza zdrowym miodem przyciągnęła nas unikalna metoda terapii. Apitoksynoterapia polega na bezpośrednim dostawianiu pszczoły do ciała przez specjalną siateczkę.

Polska
Witalna

Koderki i ludzie

Łowicz. Miasto o wielowiekowej historii, od wielu pokoleń pielęgnujące swoje dziedzictwo, którego jednym z przejawów jest dbałość o rodzinny folklor, bezcenną skarbnicę tożsamości.

„Koderki” we Francji

Do ambasadorów rodzimej kultury zaliczają się, działające od blisko stu lat w Łowiczu i okolicach zespoły ludowe, z których pierwszy – Zespół Pieśni i Tańca – powstał w Łyszkowicach w latach 20. XX wieku. Po II wojnie światowej podobne działania zyskały znaczną popularność, a ich istnienie zawsze opierało się na pasji i wytrwałości ludzi pragnących zachować wszystko, co w miejscowej kulturze było piękne, niepowtarzalne i prawdziwe. I tak jest do dziś.

Człowiekiem najściślej związanym z tą działalnością w Łowiczu jest Eugeniusz Strycharski, prezes powstałego w 1999 Łowickiego Towarzystwa Muzycznego im. Mikołaja Zieleńskiego, pomysłodawca i kierownik od 1980 roku Społecznego Ogniska Muzycznego, laureat Łowickiej Róży, nagrody przyznawanej za zasługi w upowszechnianiu kultury, uhonorowany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego odznaczeniem „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

W 2001 roku Eugeniusz Strycharski założył także Łowicką Orkiestrę Kameralną. Jest twórcą i kierownikiem Młodzieżowej Kapeli Ziemi Łowickiej, działającej przy Łowickim Towarzystwie Muzycznym, która zdobyła Złotą Jodłę na X Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Tanecznych w Gorzowie.

Eugeniusz Strycharski współpracuje także z dziecięco-młodzieżowym zespołem ludowym „Koderki”, którego jest

kierownikiem muzycznym od 2001 roku. Współpracują z nim Katarzyna Polak, autorka układów tanecznych (zastąpiła po 10 latach Jacka Lewandowskiego), oraz Ewa Smerecka, czuwająca nad stroną wokalną. Siedzibą zespołu jest Łowicki Ośrodek Kultury, prowadzony przez dyrektora Macieja Malangiewicza.

Zespół, którego nazwa wywodzi się od kodry, prostokątnej i kolorowej wycinanki łowickiej, nazwę swą przybrał w 1985 roku. Ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymał dofinansowanie na stroje w ramach programu operacyjnego „Rozwój Inicjatyw Lokalnych”. Zespół cieszy się też przychylnością środowiska lokalnego za sprawą działań Artura Michalaka, dyrektora ds. promocji miasta Łowicza, i zrealizował w tym roku swoją drugą płytę „Po naszymu i wasymu”, której promocja odbyła się w Łowiczu w dniu Bożego Ciała. Na płycie znajdują się łowickie melodie ludowe ze słowami oraz w opracowaniu Eugeniusza Strycharskiego, nagrane z towarzyszeniem Młodzieżowej Kapeli Ziemi Łowickiej.

„Koderki” mają w repertuarze widowiska wielkanocne: „Gaik” i „Chodzenie z kogutkiem”, a także suity: łowicką, krakowską i śląską.

Zespół prezentuje się z powodzeniem zarówno na rodzimym gruncie, na terenie całej Polski, jak i poza jej granicami. Tylko w tym roku „Koderki” wystąpiły z koncer-

tem kolęd w bazylice katedralnej oraz kościele św. Ducha w Łowiczu, wzięły udział w koncertach karnawałowych, uczestniczyły w nagraniu świątecznego odcinka programu muzyczno-edukacyjnego „Petersburski music show” dla TVP Kultura. W połowie kwietnia zaprezentowały się na festiwalu w Redzie na Kaszubach, a także gościły w Colditz w Niemczech z okazji 750-lecia miasta. Nie był to ich pierwszy zagraniczny występ, bowiem łowicki folklor z powodzeniem prezentowały dotąd w Niemczech, Holandii, Francji, Finlandii, we Włoszech, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, na Ukrainie i Węgrzech.

Bożena Pellowska-Chudobińska

„Koderki” w swoim dorobku mają już sporo nagród, m.in. I miejsce i nagroda główna na X Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Tanecznych Gorzów 2002, czołowe nagrody na Festiwalu Zespołów Dziecięcych Centralnej Polski Łódź 2003 oraz na XXX Międzynarodowym Festiwalu Dzieci i Młodzieży Kielce 2003, „Złota Jodła” na Festiwalu Folklorystycznym Tradycje 2005 w Łodzi, I miejsce na VII Ogólnopolskich Spotkaniach Folklorystycznych Łowicz 2008, I miejsce w swojej kategorii na XIII Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek „Staropolskie Kolędowanie” Radom 2014 w grudniu 2014 roku.



■ Portret Wilhelma Wernera autorstwa Schütza z 1825 roku. Zdjęcie pochodzi z archiwum fotograficznego Muzeum w Łęczycy. Fot.: Andrzej Borucki

Osadnicy

W 1807 r. Ignacy Starzyński, właściciel rozległych dóbr ziemskich, sprowadził z Dąbia do Ozorkowa, jednej ze swoich wsi, sukienników niemieckiego pochodzenia. Tym samym powołał do istnienia najstarszą osadę przemysłową w przyszłym łódzkim zagłębiu przemysłu włókienniczego.

Monarcha ten nobilitował rodzinę, od tego czasu używała ona herbu Miron. Ojciec ozorkowskiego przemysłowca, Samuel Fryderyk, był właścicielem wytwórni świec i mydła.

W 1823 r. Wilhelm Werner posiadał umowę na farbowanie sukna dla wojska Królestwa Polskiego. Żeby sprostać zamówieniom, przejął nieukończoną i opuszczoną farbiarnię

w Zgierzu. Zgodnie z wymogami wojska, Werner używał barwników najwyższej jakości, takich jak indygo i czerwień turecka. W 1825 r., wydając na świat trzeciego syna, zmarła żona przemysłowca. Rok później mężczyzna ożenił się z Matyldą Ritzenstein, z którą doczekał się liczne go potomstwa. W 1830 r. jego farbiarnia w Strzeblewie została oficjalnie uznana za najlepszą w Królestwie Polskim.

Działalność przemysłowa musiała przynosić Wilhelmowi Wernerowi znaczne zyski, zaczął więc inwestować w majątki ziemskie, między innymi kupił położony między Ozorkowem a Zgierzem Lućmierz.

W 1840 r. rozpoczęto budowę nowego, murowanego kościoła ewangelicko-augsburskiego w Ozorkowie (pierwszy, drewniany, powstał w 1816 r.). Wkrótce okazało się, że budowa świątyni według projektu architekta Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Piotra Frydrycha znacznie przewyższa pierwotne szacunki i, co gorsza, możliwości finansowe parafii. Wtedy z pomocą pośpieszył Wilhelm Werner, który hojnie wsparł budowę, ponosząc większą część kosztów. Niestety, nie doczekał inauguracyjnego nabożeństwa w nowym kościele parafialnym, o czym podobno marzył. Świątynia została poświęcona w październiku 1842 r., a przemysłowiec zmarł kilka miesięcy wcześniej w wieku 48 lat. Klasycystyczna, trójnawowa świątynia,

której fasadę zdobi portyk z trójkątnym naczółkiem, była wówczas najokazalszym ewangelickim obiektem sakralnym w centralnej Polsce.

Po śmierci Wilhelma Wernera strzeblewską farbiarnię prowadziła jego druga żona Matylda, pomagał jej w tym Adolf Schlab, dawny pomocnik przemysłowca. Wdowa zrezygnowała natomiast z zakładu w Zgierzu, przejął go prawdopodobnie kierujący nim majster. Farbiarnia pod kierownictwem Matyldy prosperowała znakomicie, dzięki temu kobieta mogła hojnie wyposażyć swoje dzieci w dorosłe życie. Matylda Werner zmarła w 1878 r. w wieku 79 lat, po jej śmierci zakład został zlikwidowany.

Z inicjatywy Wilhelma Wernera jego młodszy brat Bogusław kształcił się i zdobywał praktyczną wiedzę w zakresie przemysłu cukrowniczego we Francji, a po powrocie do kraju założył cukrownię w Leśmierzu. Powstały w 1838 r. zakład był jedną z pierwszych cukrowni na ziemiach polskich. Wkrótce Wilhelm przejął zakład i prowadził go pod własnym nazwiskiem. Po śmierci przemysłowca cukrownią zarządzała Matylda Werner, potem syn Wilhelma z pierwszego małżeństwa Ferdynand. Zakład do rozkwitu doprowadził jednak dopiero Józef, syn Wilhelma Wernera z drugiego związku. W 1880 r. powstała spółka akcyjna pod nazwą Towarzystwo Przemysłowe Leśmierz, jej akcjonariuszami, oprócz Józefa Wernera, byli między innymi Karol Scheibler, łódzki potentat przemysłu bawełnianego, i Henryk Schlösser. Po II wojnie światowej zakład został upaństwowiony, a po przemianach społeczno-gospodarczych przekształcono go w spółkę akcyjną. Cukrownia zaprzestała działalności kilka lat temu.

dr Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne
w Łodzi

Historia miasta i dzieje rodzin, które osiadły w Ozorkowie przyczyniły się do jego wszechstronnego rozwoju, doczekały się opracowania dzięki wieloletniej pracy miłośnika Ozorkowa i pasjonata historii Pawła Andrzeja Górnego (opracowując niniejszy tekst korzystałam z jego ustaleń).

Niewątpliwie najbardziej znanym i najznacniejszym rodem ozorkowskich przemysłowców byli pochodzący z Nadrenii Schlösserowie, właściciele zakładów przemysłu wełnianego, a następnie bawełnianego. Do rodzin, które mocno zaznaczyły się w historii Ozorkowa i okolicy, należeli także Wernerowie.

Schlösserowie, Wernerowie i kilka innych zamożniejszych ozorkowskich rodzin niemieckiego pochodzenia, kierując się poczuciem więzi, wynikającej między innymi z pozycji społecznej oraz wspólnoty języka i przynależności do kościoła ewangelicko-augsburskiego, utrzymywało ze sobą bliskie kontakty i wchodziło w koligacje rodzinne.

Urodzony w 1794 r. w Warszawie Christian Wilhelm Werner przybył do Ozorkowa w 1821 r. z żoną Anną i pierworodnym synem. Mężczyzna pochodził ze znanej i szanowanej rodziny ewangelickiej, która w XVIII w. przybyła z Niemiec do Wielkopolski, a następnie osiadła w Warszawie. Jego dziad był znanym malarzem portreciścią, autorem portretu Stanisława Augusta Poniatowskiego w stroju koronacyjnym.

Rabunek w księgarni

Włodzimierz Pfeiffer powolnym krokiem przemierzał wnętrze jakże dobrze znanej mu księgarni L. Fiszera przy ul. Piotrkowskiej, w której pracował od lat. Cisza wokół dziwnie kontrastowała z wszechobecnym rozgardiaszem, jaki nagle zapanował w pomieszczeniu. Pfeiffer rzucił okiem na rozrzucone niedbale ręką rabusiów książki i pudełka z pocztówkami. Posadzka nosiła jeszcze ślady naniesionego przez nich błota...

Tak mógłby się zaczynać jeden z kryminałów Agathy Christie. Jednak powieść taka nigdy nie powstała, a to z dwóch powodów: po pierwsze, autorka nie zajmowała się dziejami Łodzi i tutejszych przestępców, po drugie, rabusie z księgarni Fiszera byli aż nadto znani, co eliminowało fundamentalne w powieściach kryminalnych pytanie „kto zabił?” lub „kto zrabował?”.

Księgarnia Ludwika Fiszera przy ul. Piotrkowskiej 48 przed stu laty była nie tylko miejscem sprzedaży książek, ale i punktem, w którym krzyżowały się drogi przedstawicieli miejscowej inteligencji. Oprócz nowości wydawniczych można tu było nabyć podręczniki, mapy, czy też chętnie wysyłane przez łodzian widokówki.

Wartości tego miejsca i zgromadzonych w nim dóbr byli świadomi przedstawiciele władz okupacyjnych, którzy w grudniu noc 1914 r. zawitali do księgarni, aby zarekwirować cenne według nich dobra. Zarówno podczas pierwszej wizyty, jak i kolejnych, ich łupem padały nie tylko przedmioty posiadające określoną wartość rynkową, ale i te, które mogły mieć znaczenie propagandowe. Przebieg owych zdarzeń znamy z relacji świadków, tj. dwóch pracowników księgarni: znanego kolekcjonera i esperantysty Włodzimierza Pfeiffera oraz cenionego działacza księgarskiego Wilhelma Grajlacha, którzy w 1920 r., a więc po zakończeniu wojny, składali zeznania przed Komisją Szacunkową Miejską, dokumentującą straty wojenne.

Według zeznań W. Pfeiffera, w grudniu 1914 r., czyli w pierwszych tygodniach okupacji niemieckiej, łupem przedstawicieli władz niemieckich padły m.in. niemieckojęzyczne wydania „Ziemi obiecanej”

Reymonta. Następnie, zapewne ze względów praktycznych, z polecenia cesarsko-niemieckiego prezydium policji zarekwirowano mapy Łodzi i okolic, a także dużą mapę Królestwa Polskiego.

Kolejne miesiące przynosiły następne wizyty okupantów, a tym samym znaczne straty. W 1915 r. w księgarni zjawili się dwaj cywilni urzędnicy władz okupacyjnych, posiadający legitymacje polowej policji niemieckiej. Tym razem zarekwirowano ok. 1500 kart pocztowych, przedstawiających sceny z życia wojsk rosyjskich, które wedle relacji W. Pfeiffera miały obrażać niemieckie uczucia patriotyczne.

Świadkiem kolejnej wizyty niemieckich urzędników w księgarni był W. Grajlich. Tym razem z półek zniknęły egzemplarze powieści Artura Gruszeckiego „Wróży wojenne”, bo, jak argumentował to przedstawiciel władz okupacyjnych, powieść miała zawierać treści nieprzychylne Niemcom.

Rodzina Fiszerów poniosła straty nie tylko w związku z rekwizycjami w księgarni. Niemcy w lutym 1915 r. skonfiskowali należące do niej rysunki „Map Królestwa Polskiego”, a także kamienie litograficzne do tychże map, składowane w siedzibie znanej firmy poligraficznej „Mazurkiewicz i Grapow”, zajęte z polecenia ministerium wojny. Miały być wysłane do Berlina. Na skutek usilnych protestów księgarzy zrobiono z nich reprodukcje w blokach aluminiowych. W marcu tego samego roku z Berlina przybyli inspektor sztabu generalnego niejaki Beltz oraz drukarz Hasse, których zadaniem było wykonanie dzieściu płyt aluminiowych z obydwu map, tj. w dużym i małym formacie. Następnie



■ Księgarnia Szarloty Seipeltówny przy ul. Piotrkowskiej 47 w Łodzi, fot. Włodzimierz Pfeiffer, pracownik księgarni, 12 maja 1935, arch. M. Z. Wojalskiego.

nakazali zeszlifowanie cennych kamieni, tak by nie mogły posłużyć do druku kolejnych egzemplarzy map. Kamienie te następnie formalnie wypożyczono, nigdy jednak nie wróciły do właścicieli. W tym czasie zarekwirowano też cały nakład map znajdujących się w księgarni. Straty Fiszerowie wycenili na 1156 rubli.

Fiszera dotknęły typowe dla czasów I wojny światowej rekwizycje przedmiotów metalowych, zabranych z ich domostwa przy ówczesnej ul. Południowej (obecnie Rewolucji 1905 r.). Za sprawą działań okupanta zabrano im mosiężne pręty, pięć miedzianych wanien, miedziane piecyki oraz domowy sztyld. Ogółem straty poniesione w czasie wojny na skutek działań okupanta wyceniono na 3107 rubli.

Rozpatrywanie spraw dotyczących strat wojennych, zgłaszanych przez łodzian, ciągnęło się latami. Fiszerowie, podobnie jak inni łódzcy przedsiębiorcy, dla których wybuch wielkiej wojny był kresem pomyślnej działalności, nie doczekali się zwrotu utraconego mienia ani zadośćuczynienia finansowego. Mimo to księgarnia nadal zaopatrywała łódzkich czytelników i angażowała się w wydawanie kolejnych pozycji książkowych.

Aneta Stawiszyńska

Nad płonąącym Bałtykiem

Decyzję o wyborze drogi zawodowej podjął w Krośniewicach, chociaż tam mieszkał i pracował krótko. Historia zapamiętała go jako pierwszego na świecie lotnika polarnego i pierwszego, który wykonał pętlę na wodnosamolocie.

Jan Nagórski pochodził z Kujaw, urodził się we Włocławku w roku 1888. Po maturze zgłosił się do szkoły wojskowej w Odessie. Po ukończeniu szkoły został promowany na stopień oficerski. Równocześnie myślał o studiach w Wojskowej Szkole Inżynierskiej w Petersburgu i w roku 1911 właśnie tam rozpoczął naukę. Sam uczył się aeronautyki, nawiązując kontakty z aeroklubem Rosji. W dwa miesiące ukończył kurs pilotażu i otrzymał dyplom pilota. Było to o tyle cenne, że do nowo powstałej Szkoły Pilotów Wojskowych w Gatczynie został przyjęty od razu i przez kolejne dwa lata studiował jednocześnie na dwóch uczelniach. W 1913 roku został inżynierem morskim z przeszkoleniem lotniczym. Skierowano go do pracy w Głównym Zarządzie Hydrograficznym Ministerstwa Marynarki.

Kilkanaście miesięcy wcześniej rosyjska ekspedycja, prowadzona przez Georgija Siedowa, wyruszyła na podbój bieguna północnego. Niestety, bardzo szybko utraciono kontakt z badaczami, których postanowiono odszukać. Na czele tej ekspedycji miał stanąć właśnie Nagórski. Do poszukiwań wśród lodów Arktyki zamierzano wykorzystać po raz pierwszy samolot, hydroplan. Wybór maszyny i decyzję, jaki samolot będzie najlepszy, powierzono Nagórskiemu. Wybrał francuski model Farman MF11 i osobiście pojechał do Paryża po odbiór. Wyprawa zapowiadała się jako wielka niewiadoma, ponieważ nikt nie wiedział wtedy, jak może przebiegać lot.

Nagórski skontaktował się z polarnikiem Rolandem Amundsenem, który zapoznawał go z warunkami w Arktyce. Ekspedycja wyruszyła z Oslo. Dodatkową trudnością było to, że przybyły z Francji samolot został rozłożony i zapakowany w skrzynie. Do portu w Oslo, gdzie znajdował się samolot, Nagórski odpłynął z Murmańska. Skrzynie z samolotem zostały wylądowane na goły lód. Z pomocą jedynie mechanika trzeba było złożyć samolot, nie dysponując właściwie żadnymi specjalistycznymi narzędziami.



■ Jan Nagórski, pierwszy pilot Arktyki

Polak rozpoczął loty poszukiwawcze. Podczas pierwszego przelotu natrafił na śnieżycę, jednak udało mu się dotrzeć do planowanego miejsca, Wyspy Pankraca. Przed lądowaniem dostrzegł niewielką chatkę, oddaloną o trzy kilometry od miejsca lądowania. Okazało się, że właśnie tam przebywali wcześniej zaginieni członkowie ekspedycji. Znalazł dziennik wyprawy Siedowa i jego list do Ministerstwa Marynarki. Członków ekspedycji nie odnaleziono. To wszystko wydarzyło się 21 sierpnia 1914 roku, a lot, trwający 4 godziny i 20 minut, w czasie którego pilot oddalił się o 100 kilometrów od lądu i przeleciał około 400 kilometrów uważany jest za pierwszy w historii lot nad Arktyką.

Nagórski wraz z mechanikiem zbudował domek z lodu, gdzie przygotowywał kolejne loty poszukiwawcze. Wykonał jeszcze dwa loty. Nie znaleziono nowych śladów zaginionych wypraw polarnych; okazało się, że Siedow zmarł rok wcześniej z wyczerpania podczas próby zdobycia bieguna. Współtowarzysze wyprawy podzielili jego los. Misja została zakończona, lotnik wraz z mechanikiem powrócił drogą powietrzną do Zatoki Krzyżowej na statek „Pieczora” i cała ekspedycja zawięła do Archangielska.

Jego osiągnięcie jest wyjątkowe także dlatego, że do poszukiwań skierowano w innych rejonach jeszcze dwa samoloty. Jeden rozbił się przy pierwszym starcie, a drugiego nie wypakowano ze skrzyń, bo pilot, bojąc się ryzyka, zrezygnował. Nagórski został odznaczony Orderem Świętego Stanisława III klasy. W listo-

padzie, w związku z wybuchem wojny, skierowano go do służby w eskadrze lotnictwa morskiego w dzisiejszym Tallinie. Wykonywał loty bojowe nad Bałtykiem, rok później został dowódcą eskadry wodnosamolotów, a wiosną 1916 roku objął dowództwo eskadry bojowej, stacjonującej na Półwyspie Zerel. Latał wówczas na wodnosamolocie typu Grigorowicz M9, i to właśnie na nim dokonał kolejnego wyczynu, który przeszedł do historii. 17 września 1916 roku po raz pierwszy na świecie na samolocie tego typu wykonał akrobację lotniczą, nazywaną pętlą.

Niespełna dwa miesiące później doszło do wydarzenia, które nie zostało wyjaśnione przez następnych trzydzieści osiem lat. Został zestrzelony i uznano go za poległego, a tak naprawdę wyловиła go rosyjska łódź podwodna i wkrótce powrócił do służby, został dowódcą dywizjonu wodnosamolotów w Turku w Finlandii.

W 1936 roku, niejako ku pamięci, uznając go za zmarłego, jego imieniem nazwano stację meteorologiczną na Ziemi Franciszka Józefa. Otrzymała ona nazwę „Nagórszkaja”, od rosyjsko brzmiącego nazwiska pilota. Nagórski przeżył II wojnę światową, a po wojnie wrócił do zawodu inżyniera.

W roku 1955 Jan Nagórski dowiedział się o spotkaniu z polarnikiem i pisarzem Czesławem Centkiewiczem. Prelekcja miała dotyczyć „dawno zapomnianego pioniera lotnictwa, rosyjskiego pilota Iwana Nagurskiego, który zginął w 1917 roku”. Zainteresowany udał się na spotkanie i podczas opowieści Centkiewicza poprosił, aby pozwolono mu powiedzieć kilka zdań. Przedstawił się jako zaginiony lotnik, dodając, że nigdy nie był Rosjaninem i, jak widać, żyje. Ta sensacyjna wiadomość szybko obiegła polskie i radzieckie media. Wkrótce spisał swoje wspomnienia w książkach „Pierwszy nad Arktyką” i „Nad płonąącym Bałtykiem”. Do końca swojego długiego życia, zmarł w Warszawie w wieku 89 lat, zajmował się popularyzacją lotnictwa.

Jacek Perzyński

Historie w legendach zaklęte

Historia ziem, tworzących obecne województwo łódzkie, sięga początków państwowości polskiej. Wiele faktów, choć niejednokrotnie zniekształconych przez czas, zachowało się w lokalnych legendach i podaniach. Do naszych czasów przetrwało kilkadziesiąt. Jedną z barwniejszych opowieści jest legenda o założeniu Bolesławca.

Pewnego razu książę kaliski Bolesław Pobożny, podróżując po swych ziemiach, przystanął na nocny odpoczynek na skraju puszczy graniczącej ze Śląskiem Opolskim. W nocy przyśniły mu się „łyskające zębami” wilki z rogami. Podobny sen miał jego nieletni bratanek, będący w obozowisku. Gdy rankiem spotkali się, ów chłopiec zapytał stryja o znaczenie snu oraz o zamiary względem tak dziwnego zjawiska. Rankiem do księcia przybyli także miejscowi chłopci z darami, prosząc, aby ten wziął ich w opiekę przed najeżdżającymi sąsiadami ze Śląska. Książę zrozumiał sensną przestrożę, w której wilkami byli owi najeźdźcy, i postanowił w miejscu, gdzie obozowali, wybudować miasto. Nazwał je od swego imienia Bolesławcem.

Inna regionalna historia związana jest z nigdy nieukończonym założeniem obronnym rodu hetmańskiego Koniecpolskich w Gorzkowicach. Ta tragiczna legenda przenosi słuchacza w czasy potopu szwedzkiego, kiedy to właścicielem fortalicji miała być wdowa po przedstawicielu znamienitego rodu Walewskich. Niewiasta ta należała do niezwykle urodziwych, więc mimo żaloby wielu amantów zabiegało o jej względy. Wśród nich był niejaki Sadowski, dawny pułkownik królewski, będący na służbie szwedzkiego zaborcy. Okrutnik ów znany był w okolicy jako jeden z tych, którzy próbowali zdobyć jasnogórski klasztor. Walewska, będąca żarliwą patriotką, gardząc zdrajcami, afek-



■ Dawna, nigdy nieukończona fortalicja obronna rodu hetmańskiego Koniecpolskich w Gorzkowicach. Obecnie kompleks rekreacyjno-sportowy „Kopiec” przy ul. Przedborskiej. Fot.: Adam Bolański; arch. gminy Gorzkowice

tu nie odwzajemniła. Jej osobistą tragedią było, że kochała owego nieszczęśnika od panieńskich lat. Pewnego jednak razu zalotników przybył zbrojnie do Gorzkowic i zażądał oddania ręki właścicielki, grożąc, w przypadku odmowy, spaleniem rezydencji i uprowadzeniem jej w charakterze nalożnicy do Szwecji. Kobieta, znając gwałtowny charakter Sadowskiego, usłysawszy pogroźkę odpowiedziała: „Jeśli koniecznie chcesz mojej śmierci, dziś o północy będę gotowa”. Kawaler, uradowany odpowiedzią, nie przeczuwając prawdziwego znaczenia tych słów, zaczął spraszać szwedzkich dowódców z okolicy na wieczorną ślubną uroczystość. Wdowa w tym czasie oddawała się modlitwie. Smutek jej serce przeszywał, bo z jednej strony serce jej pałało radością na spotkanie z ukochanym, z drugiej zaś przeszyte było nienawiścią do zdrajcy ojczyzny.

Wieczorną porą, kiedy zalotnik z towarzyszącymi zmierzał w kierunku zamczyńska, na rogatkach Gorzkowic zagroził mu drogę sługa Walewskiej, wręczając od swej pani bilet następującej treści: „Jeśli lekasz się Boga i własnego sumienia, jeśli nie chcesz mej zguby, czas jeszcze powrócić do Piotrkowa i nigdy nie chciaj widzieć się ze mną”. W odpowiedzi Sadowski roześmiał się szyderczo i rzekł: „Jadę poślubić Walewską zgodnie ze słowem, które mi oświadczyła”. Gdy wdowa usłyszała te słowa z ust sługi, nakazała odprawić z zamku wszystkich domowników. Sama weszła do komnaty na szczycie wieży bramnej, jakby na przywitanie okrutnika. Gdy orszak pana młodego wjeżdżał przez bramę, nagle zadrżała ziemia i rozległ się straszny huk. Nie chcąc poślubić zdrajcy wdowa podpałała skład amunicji, znajdując się w wieży, wysadziła ją w powietrze, odbierając sobie tym samym życie. W gru-

zach zamczyńska zginęli również szwedzcy żołnierze. Przeżył jedynie Sadowski, który, patrząc na strzaskaną wieżę, daremnie szukał młodzieńczej miłości.

Godna odnotowania jest jedna z legend przedborskich. Tłumaczy ona przyczynę zniszczenia miejscowego zamczyńska. Podczas wznoszenia warowni budowniczy przeklął ją, bo nie otrzymał od króla należności ustalonej we wstępnej umowie. Wziąwszy pędzel, namalował cztery krzyże, czyniąc zaklęcie: „Będziesz stał tylko trzy wieki i parę lat, na wieczność pozostaną jedynie szczątki ruin”. Ostatni krzyż namalowany został od strony Krakowa, skąd do warowni zmierzał wtenczas Kazimierz Wielki. Dalsza część zaklęcia, skierowana do monarchy, brzmiała: „Żyj sobie dostatnio i kochaj piękne kobiety w tym zamku, ale kiedy nadejdzie twój czas odejścia z tego świata, w najmniejszej spodziewanej chwili spadniesz z konia podczas polowania w tutejszych borach, żegnając wszystkie ogromne bogactwa”. Po latach przekleństwo wypełniło się. We wsi Żeleznica koło Przedborza 8 września 1370 roku podczas polowania monarcha spadł z konia i wskutek doznanych obrażeń zmarł.

Warto także pamiętać legendę o tajemniczym duchu, opowiadającą o nietypowym wydarzeniu podczas uroczystości imieninowych starosty opoczyńskiego. O północy otworzyły się okna i z piętra po zamkowych schodach przemieściła się do sali z biesiadnikami zjawa, przypominająca postać ludzką. Mglisty biały obłok rozplynął się następnie pomiędzy gośćmi. Przestraszeni przybysze udali się czym prędzej w drogę powrotną. Nikt jednak z tej grupy żyw do swojego domu nie dojechał.

dr Piotr Machlański

Prog the Night
Łódź

6-7, 27 XI

Na początku listopada Łódzki Dom Kultury zaprasza na dwa wieczory pełne znakomitej muzyki zaliczanej do rocka progresywnego. 6 i 7 XI na scenie sali kolumnowej wystąpią czołowe polskie zespoły reprezentujące ten gatunek, a także formacje, które dopiero budują swoją pozycję na rynku muzycznym, w tym: Retrospective, Art Of Illusion (na zdjęciu powyżej, fot. Krzysztof Baran), Tenebris, Keep Rockin', Abstrakt, Arlon, PromiseLand, a także Maze Of Sound. Mimo wspólnego mianownika w postaci przynależności do jednego gatunku muzycznego zespoły zaprezentują repertuar mocno zróżnicowany stylistycznie, co pozwoli zadowolić każdego miłośnika muzyki progresywnej i nie tylko. Bilety: 25 zł/1 dzień, 40 zł/dwudniowy karnet. Kolejny listopadowy koncert (27 XI, kino Szpulka) to propozycja dla wielbicieli jazzu i fusion, którzy będą mogli delektować się wyjątkowym brzmieniem podczas Zaduszek Jazzowych. Gwiazdami wieczoru będą: Marek Bałata i Piotr Wójcicki.

Puls Języka
w regionie
Łódzkie

30 X-27 XI

Puls Języka to cykl wydarzeń promujących język polski, literaturę i czytelnictwo. Druga część tegorocznej edycji odbędzie się w dniach 30 X – 27 XI w ramach projektu *Puls Języka 2015. Ojczysty – dodaj do ulubionych*, realizowanego przez Dom Literatury w Łodzi. Stanowi ona jednocześnie prolog *IX Festiwalu Puls Literatury*. W programie spotkania z językoznawcami, pisarzami i tłumaczami, dyskusje, warsztaty i dyktanda w: Ujeździe (30 X, spotkanie autorskie Krzysztofa Vargi, koncert Adam Mortas & Encore), Parzęczewie (6 XI, konkurs poetycki, spotkanie autorskie Aleksandry Dańczyszyn i Macieja Roberta, koncert zespołu Błogostan), Radomsku (10 XI, konkurs na opowiadanie fantazy, spotkanie autorskie Witolda Jabłońskiego, koncert), Brzezinach (13 XI, konkurs poezji lirycznej, spotkanie autorskie Michała Książka, koncert Studia Piosenki Teresy Stokowskiej-Gajdy), Poddębicach (14 XI, konkurs poetycki, spotkanie autorskie Marcina Jurzysty, koncert Jakuba Pawlaka) i Bełchatowie (27 XI, spotkanie z Grzegorzem Rudzińskim, koncert Jakuba Pawlaka).

Atramentowa
Łowicz

6 XI

W ramach projektu *Czterdzieści 6* listopada w Łowickim Ośrodku Kultury wystąpi Stanisława Celińska z zespołem. Na koncercie usłyszymy utwory z nowej płyty *Atramentowa*, skomponowane i przygotowane przez uznanych autorów specjalnie dla artystki. Niepowtarzalne teksty do kompozycji Macieja Muraszki napisali: Wojciech Młynarski, Dorota Czupkiewicz oraz Muniak Staszczuk i Marcin Sosnowski. Pojawią się również ulubione utwory aktorki w zupełnie nowych aranżacjach muzycznych. Obecność fortepianu, mandoliny, kontrabas, skrzypiec, cymbałów, akordeonu i saksofonu tworzy niezwykle okojazzowy klimat.

Lustra czasu
Pabianice

13, 27 XI

Najpiękniejsze teksty piosenek autorstwa poety Jacka Cygana usłyszymy 13 listopada w Miejskim Ośrodku Kultury w Pabianicach. *Lustra czasu* to tytuł spektaklu muzycznego, w którym zaprezentują się wokalistki sekcji wokalne

MOK-u oraz zaprzyjaźnieni pabianiczcy muzycy. Na koncercie usłyszymy m.in. takie utwory, jak: *Łatwopalni, Jestem kobietą, Laleczka z saskiej porcelany czy Dotyk*. Solistkom towarzyszyć będzie zespół muzyczny w składzie: Andrzej Domaradzki (perkusja), Tomasz Rakowski (bas), Michał Borowski (gitara), Krzysztof Jurga (skrzypce, wokal), Grzegorz Małolepszy (gitara akustyczna), Marek Smuga (saksofon) i Marek Binkowski (instrumenty klawiszowe, wokal). Gościem honorowym koncertu będzie Jacek Cygan. A w ostatni listopadowy piątek (27 XI, godz. 18.00) odbędzie się otwarcie poplenerowej wystawy Międzynarodowego Ekologicznego Projektu Artystycznego *Piękno ziemi łódzkiej*. Wydarzenie zakończy koncert jednego z najstarszych pabianickich zespołów bluesrockowych – Blue Haze.

Stachura
pozostałym
Zgierz

21-22 XI

Do 19 listopada można zgłosić swój udział i zaważać o nagrodę im. Edwarda Stachury w dwóch turniejach: Jednego Wiersza i Piosenki Poetyckiej, organizowanych 21-22 listopada w ramach Festiwalu poetycko-muzycznego *Stachura pozostałym* w Miejskim Ośrodku Kultury w Zgierzu. W programie wydarzenia także: akcja teatralna Teatru Art. 51 (pętla tramwaju nr 16 w Zgierzu, plac Kilińskiego), spotkanie autorskie z poetką Izabelą Kawczyńską, recital autorski Przemysław Mazurka i koncert w wykonaniu zgierskich artystów, poświęcony twórczości Janusza Kondratowicza (MOK, Klub AgRafKa).

Dziedzictwo źródłem
tożsamości
Zgierz

26-27 XI

Pod koniec listopada (26-27 XI) muzealnicy z naszego regionu po raz szósty spotkają się na konferencji dyrektorów i kustoszy muzeów regionalnych z województwa łódzkiego. Kolejna odsłona wydarzenia odbędzie się pod hasłem *Dziedzictwo kulturowe – muzealne realizacje w przestrzeni publicznej*. Zagadnienie dziedzictwa zostanie ukazane jako ważny element działalności strategicznej muzeów. Przedmiotem rozmów będzie próba jego zdefiniowania i zinterpretowania w kontekście budowania tożsamości historycznej, regionalnej, kulturowej i społecznej.

Bernardynki na ziemi łódzkiej

W Roku Życia Konsekwowanego, obchodzonym w Kościele katolickim, i w liturgiczne święto św. Franciszka z Asyżu, obchodzone w październiku, warto przyjrzeć się zakonowi sióstr bernardynek. Zakon ten należy do najliczniejszej katolickiej rodziny zakonnej, rodziny franciszkańskiej.

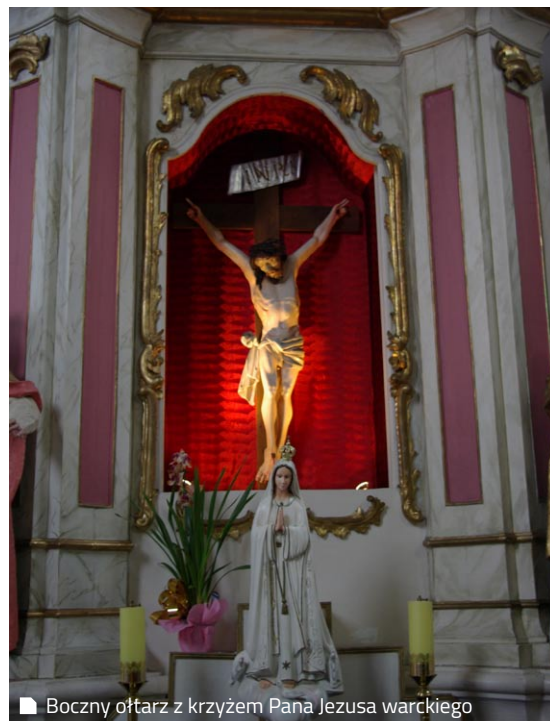
Święty Franciszek z Asyżu (1182-1226) założył trzy zakony. Pierwszy dla mężczyzn, drugi (klaryski) dla kobiet, a trzeci dla osób świeckich, mężczyzn i kobiet, pragnących żyć zgodnie z jego wskazaniem. Z czasem III zakon uległ przekształceniom i podziałom, co doprowadziło do powstania dwóch grup wspólnot zakonnych. Jedna żyje nadal duchowością franciszkańską w świecie, czyli w swoich rodzinach, wśród świeckich. Drugą grupę stanowią regularne wspólnoty III zakonu św. Franciszka, czyli osoby, które postanowiły żyć wspólnie, jak w typowym zakonie. Do tej grupy zaliczają się bernardynki, czyli Mniszki Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka z Asyżu, po łacinie: *Moniales Tertii Ordinis Regularis Sancti Francisci Assisiensis – Bernardinae (OSFB)*. Zakon ten liczy obecnie prawie 200 sióstr, żyjących w Polsce w 9 klasztorach, tworzących kongregację, której prezeską od 2011 r. jest matka Łucja Siejka z Łowicza. Jednak każdy ośrodek bernardynek jest autonomiczny, co przejawia się m.in. posiadaniem odrębnego zarządu i nowicjatu zakonnego. Spośród tych 9 klasztorów aż 5 znajduje się na ziemi łódzkiej.

Początki bernardynek na ziemiach polskich, tym samym i na świecie, sięgają połowy XV w., kiedy to najpierw, po wizycie św. Jana Kapistrana w 1453 r., powstał w Krakowie pierwszy polski klasztor franciszkanów obserwantów. Jego patronem został św. Bernardyn ze Sieny, od którego imienia tę grupę franciszkańską zaczęto nazywać u nas bernardynami. W 1459 r. został ufundowany w Krakowie pierwszy klasztor sióstr bernardynek, czyli żeńskiego odpowiednika.

Na obszarze współczesnego województwa łódzkiego bernardynki miały swoją siedzibę już w 1538 r. w Warcie. Obecnie

siostry z Warty opiekują się starszymi paniami, wydają posiłki dla potrzebujących, pracują w ogrodzie klasztornym, szyją i haftują. Wspólnota bernardynek w Wieluniu powstała w 1613 r. Funkcjonuje tam według klauzury papieskiej, chociaż w innym miejscu niż na początku. Oznacza to, że siostry prowadzą życie kontemplacyjne, wypełnione przede wszystkim pokutą i modlitwami. Trzeba zaznaczyć, iż pozostałe 4 ośrodki bernardynek na ziemi łódzkiej żyją według klauzury konstytucyjnej, która jest złagodzoną, posoborową wersją pierwotnej, pozwalającą na prowadzenie działalności apostołowskiej i charytatywnej. Wszystkie bernardynki, żyjące według obydwu klauzur, poświęcają na modlitwy około 5 godzin dziennie. Poza mszą świętą są to: liturgia godzin (godzina czytań, jutrznia, modlitwa przedpołudniowa, południowa i popołudniowa oraz nieszpory i kompleta), różaniec, litanie, kontemplacja i niejednokrotnie adoracja Najświętszego Sakramentu. To wszystko, wraz z różnymi formami pokuty, podejmowanej przez siostry, składa się na kontemplacyjny wymiar posługi bernardynek w kościele.

W Wieluniu siostry zajmują się także haftem i szyciem szat liturgicznych oraz pracami w ogrodzie. W XVII w. (1626 r.) powstała też wspólnota bernardynek w Drzewicy, która jednak po pożarze swojej drugiej siedziby (drzewicki zamek) przestała istnieć w 1817 r. Siedemnastowieczny rodowód (1650 r.) ma także klasztor bernardynek w Łowiczu. Obecnie siostry prowadzą tam bursę dla uczennic szkół średnich i gimnazjów, zamkniętą



■ Boczny ołtarz z krzyżem Pana Jezusa warckiego



■ Dzieci z przedszkola św. Franciszka z Asyżu na wycieczce

rekolekcje dla dziewcząt oraz posiadają opłatkarnię, gdzie wypieka się hostie, komunikanty i opłatki wigilijne. Łowickie bernardynki zajmują się też haftem ręcznym i maszynowym, wydają posiłki dla ubogich, a jedna z nich jest introitgatorką (oprawa ksiąg liturgicznych).

W 1946 r. powstała placówka zakonu w Łodzi na Rudzie. Siostry prowadzą tam teraz przedszkole im. św. Franciszka z Asyżu oraz opłatkarnię, a przy ich kościele działa np. Franciszkańska Młodzież Oazowa i koło różańcowe. Założycielką rudzkiego klasztoru była matka Franciszka Wierzbicka, autorka koronowanego w 2005 r. obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, który znajduje się w ołtarzu głównym kościoła. Dzięki staraniom m. Franciszki Wierzbickiej w 1949 r. bernardynki osiedliły się w Brzezinach. Oprócz pracy w ogrodzie oraz haftowania ornatów i szycia kołder, siostry rozprawdzają tam dewocjonalia.

Jakub Foremniak

Potyczki z Temidą

Przygotował:
dr Robert Adamczewski

Wygaśnięcie mandatu burmistrza

Zarządzeniem zastępczym wojewoda stwierdził wygaśnięcie mandatu burmistrza z powodu naruszenia zakazu łączenia funkcji burmistrza z prowadzeniem działalności gospodarczej. Z uzasadnienia wynikało, że burmistrz pełnił równocześnie funkcję wiceprezesa Ludowego Klubu Sportowego.

W skardze do sądu administracyjnego burmistrz dowodził, iż w praktyce ani nie zarządzał działalnością klubu, bo czynił to prezes wspólnie z sekretarzem, ani też klub nie prowadził działalności gospodarczej. Wskazywał, iż dochody ze sprzedaży biletów i najmu powierzchni pod reklamy klub uzyskiwał okazjonalnie. Tymczasem z przepisów ustawy o prowadzeniu działalności gospodarczej wynika, że działalność ta musi mieć charakter ciągły i zorganizowany. Burmistrz wskazywał także, że wszystkie dochody przeznaczane były na cele statutowe klubu.

Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że zaistniały podstawy do wygaszenia mandatu burmistrza. Wskazał, że działalność gospodarcza jest faktem. Nie konstytuuje jej żaden wpis do odpowiedniego rejestru bądź jego brak. Ponadto nie ma (i nie może mieć) znaczenia okoliczność, że podmiot prowadzący określoną działalność nie ocenia jej subiektywnie jako działalności gospodarczej, bądź też oświadcza, że jej nie prowadzi. Gospodarczego celu działalności klubu nie niweczył również fakt, że dochód z niej był okazjonalny i przeznaczany na działalność statutową stowarzyszenia. Za całkowicie bezzasadne uznał NSA argumenty, że burmistrz, będąc wiceprezesem klubu, faktycznie nie zarządzał jego działalnością. Wskazał, iż ze statutu wynikało, że wiceprezes ma pełne kompetencje do realizacji zarządu jego działalnością, a to, czy te kompetencje realizował, czy też nie, dla sprawy nie ma żadnego znaczenia (sygn. akt: II OSK 419/15).

Kryteria naboru na stanowisko kierownicze

Zarząd powiatu ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora muzeum. Jednym

z wymogów zgłoszenia było przedłożenie kopii świadectw pracy z dotychczasowych miejsc pracy lub zaświadczenia z aktualnego miejsca pracy w celu udokumentowania co najmniej pięcioletniego stażu pracy.

Powyższe zakwestionował jeden z kandydatów wskazując, iż taki wymóg stanowi naruszenie zasady swobody zatrudnienia (art. 3531 k.c.), a zarazem jest przejawem dyskryminacji w stosunku do osób legitymujących się zatrudnieniem w ramach umowy zlecenia czy o dzieło.

Poglądu tego nie podzielił WSA w Krakowie, zdaniem którego kilkuletni staż pracy zawodowej kandydata może przekonywać o określonych cechach interpersonalnych, a z pewnością pozwala na ich weryfikację i stanowi istotny punkt wyjścia w ocenie kandydata na stanowisko kierownicze. Tymczasem „relacje cywilnoprawne, w ramach których świadczona jest praca, rządzą się innymi regułami, związanymi z wykonywaniem umów jako czynności prawnych, gdzie zakres działania wyznacza zasada swobody umów, ich treść i przepisy dotyczące zawierania i wykonywania tych umów”.

Odmienne stanowisko zaprezentował NSA. Zauważył przede wszystkim, iż umowy o pracę nie są jedyną formą, w jakiej zachodzą stosunki zobowiązaniowe w zakresie świadczenia pracy. Wskazał, że Sąd Najwyższy wielokrotnie wypowiadał się, że praca może być świadczona także na podstawie umów cywilnoprawnych. Wytknął tym samym WSA, że nie uwzględnił okoliczności, iż świadczenie pracy może odbywać się również na podstawie umów (nazwanych i nienazwanych) prawa cywilnego, podczas gdy w ostatnich kilkunastu latach nastąpiło znaczące zwiększenie liczby osób zatrudnionych na podstawie takich umów. Sąd wskazał także, że zgodnie z konstytucyjną zasadą równości (art. 32 ust. 1 Konstytucji RP), wszyscy są wobec prawa równi oraz wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Oznacza to nakaz jednakowego traktowania równych i podobnego traktowania podobnych, dopuszczając jedynie uzasadnione różnicowania, co wiązać również należy z zasadą sprawiedliwości.

Reasumując, NSA sformułował tezę: „Przy określaniu kryteriów, jakie musi spełniać kandydat na dyrektora samorządowej jednostki organizacyjnej, należy mieć na względzie to, że dokumentowanie stażu zawodowego i związanych z nim kwalifikacji nie może być opierane wyłącznie na świadectwach pracy i zaświadczeniach z aktualnego miejsca pracy (sygn. akt II OSK 2429/13).

Kwota zwrotu do budżetu państwa

Miasto przekazało – jako dochody Skarbu Państwa – kwotę 2 mln zł z tytułu gospodarowania nieruchomością. Później ustaliło jednak, iż środki te winny być zaklasyfikowane jako gminne. W związku z tym prezydent miasta poinformował, że rozpocznie potrącanie tej kwoty z bieżących dochodów, pobieranych na rzecz Skarbu Państwa. Wojewoda z kolei stwierdził, że jednostka samorządu terytorialnego nie ma prawa do samodzielnych potrąceń z dochodów należnych budżetowi państwa. Mimo to, przez kolejne miesiące, prezydent przedkładał wojewodzie rozliczenia dochodów „odliczając” sporną kwotę 2 mln zł.

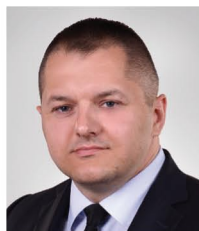
Wojewoda w decyzji oficjalnie określił kwotę do zwrotu podkreślając, iż jedynym tytułem uprawniającym do pomniejszenia dochodów odprowadzanych na rachunek państwa jest przysługujący jednostkom samorządowym udział 5 proc. lub 25 proc. w dochodach uzyskiwanych w danym roku. Miasto nie miało natomiast prawa potrącić kwot jego zdaniem nadpłaconych w latach poprzednich.

Stanowisko to podtrzymał WSA w Warszawie. Sąd przypomniał m.in., że podstawą gospodarki finansowej jednostki samorządu terytorialnego jest uchwała budżetowa i nie może być tak, że w każdym czasie można dokonać potrącenia z dochodów budżetu uzyskanych w danym roku jakiejś kwoty przysługującej w latach poprzednich. Art. 255 ust. 1 ustawy o finansach publicznych nie daje podstaw do modyfikacji sposobu rozliczenia ze względu na fakt, że określone środki zostały już przekazane w latach wcześniejszych. Identyczne stanowisko zajęł NSA (sygn. akt: II GSK 830/14).

Radni V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



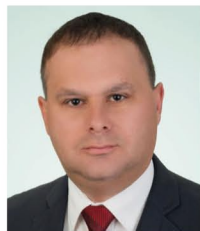
Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Rafał Ambrozik
klub radnych PiS



Artur Bagiński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Paweł Bejda
klub radnych PSL



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebida
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Andrzej Górczyński
klub radnych PSL



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Joanna Kopcińska
klub radnych PiS



Iwona Koperska
klub radnych PiS



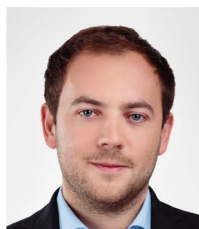
Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
klub radnych PSL



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabiega
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



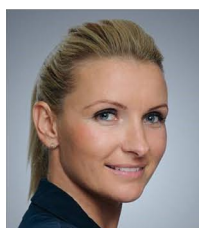
Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Witold Witzcak
klub radnych PiS



Bożena Ziemniewicz
klub radnych PO



Jolanta Zięba-Gzik
klub radnych PSL



MODNA ŁÓDŹ

Premierowe pokazy kolekcji najlepszych polskich i światowych projektantów na sezon wiosna-lato 2016 będzie można obejrzeć podczas 13. edycji FashionPhilosophy Fashion Week Poland. Wydarzenie odbędzie się w Łodzi od 12 do 15 listopada 2015 r. w kompleksie DoubleTree by Hilton i klubu „Wytwornia”. Do ważnych projektów jesiennej edycji Fashion Week Poland należeć będzie retrospektywny pokaz kolekcji Jerzego Antkowiaka, ikony polskiej mody.

Łódź i region łódzki są kolebką przemysłu tekstylnego i odzieżowego. Nie powinno więc dziwić, że najważniejszy polski Fashion Week odbywa się w naszym regionie. Od pierwszej edycji FashionPhilosophy Fashion Week promuje polskich projektantów i zaprasza do współpracy organizatorów największych modowych imprez. Teraz w Łodzi gościć będą m.in. kreatorzy z ModaLisboa i Fashionclash Maastricht. Dzięki umowom partnerskim Fashion Week Poland z zagranicznymi imprezami modowymi, najzdolniejsi polscy twórcy pokazują swoje projekty w Portugalii, Niemczech, Austrii, Francji, Wielkiej Brytanii, Rosji i na Ukrainie.

W ciągu sześciu lat wiele się wydarzyło, lecz wymieniamy tylko kilka znaczących sukcesów. I tak: Olga Szykarczuk została dostrzeżona przez szefa komunikacji targów Who's Next Borisa Provosta, który zaproponował jej stoisko na tych prestiżowych targach. Dziś pokazuje się tam regularnie Asia Kędziorek z Łodzi, powiększając liczbę swoich zagranicznych klientów. Designerzy z MMC Studio jako jedyni do tej pory Polacy reprezentowali polską modę podczas Volvo Moscow Fashion Week. Partnerem jest także Lviv Fashion Week, gdzie gościli Natasha Pavluchenko i Bohoboco, MMC, Gawrońska-Kasperska i Katarzyna Bies.

Od pierwszej edycji Fashion Week Poland bardzo aktywnie rozwija się współpraca z ModaLisboa w Portugalii. Tradycją stał się już udział portugalskich designerów w polskiej edycji i odwrotnie. Podczas ModaLisboa Fashion Week swoje kolekcje pokazali m.in. Łukasz Jemioł i Dawid Tomaszewski, Piotr Drzał i Monika Ptaszek oraz Kamil Sobczyk. Podczas czwartej edycji FashionPhilosophy projekty Agaty Wojtkiewicz i Natalii Jaroszewskiej zostały zauważone przez Marię Oberfrank z MQVienna Fashion Week, co zaowocowało zaproszeniem projektantek do Wiednia.

W 2011 roku zarząd targów Igedo Düsseldorf i przedstawiciele Fashion Week Poland podpisali list intencyjny o współpracy. Dzięki temu w ramach Style Project polscy projektanci pokazują tam swoje kolekcje. Podczas targów Igedo Signatures Düsseldorf na stoiskach i wybiegach mody swoje osiągnięcia zaprezentowali: Aleksandra Kmiecik, Aga Pou, Monika Jaworska, Julia Zaremba, a w pokazie specjalnym Dawid Tomaszewski.

Edycja Fashion Week Poland luty 2012 zaowocowała Dniem Polskim i przedstawieniem czterech kolekcji, wśród których pojawiły się realizacje Aleksandry Kmiecik i Anny Dudzińskiej, a także marka Blessus oraz Milita Nikonorov. Najważniejszym momentem tego specjalnego wydarzenia, dedykowanego Fashion Week Poland, okazał się pokaz kolekcji Natalii Jaroszewskiej.

Wśród nazwisk polskich projektantów, dla których łódzka impreza okazała się trampoliną do międzynarodowej kariery, pojawić się musi Łukasz Jemioł, który gościł na największych skandynawskich targach mody CPH Vision w Kopenhadze.

Stali goście FashionPhilosophy Fashion Week Poland rozślawiają w świecie polską modę, czego przykładem może być otwarcie Stylish Pop up Store Marleny Woolford podczas jednej z edycji London Fashion Week.

Nie sposób przywołać wszystkie przykłady, ilustrujące pozytywne zjawisko promowania polskiej mody na zagranicznych rynkach. Szef komunikacji ModaLisboa Tiago Miranda powiedział, że Fashion Week w Łodzi, w Lizbonie, berliński Showfloor Berlin, Fashionclash Maastricht stworzyły sieć współpracy, niespotykaną w skali europejskiej i mającą oddaną grupę dziennikarzy, odwiedzających wszystkie te wydarzenia. W tym zakresie współpraca łódzkiego tygodnia mody, rozpoczęta już w 2009 roku, ma unikatowy charakter.

Ewa Mordalska